Wydanie F C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V WARSZAWA — NIEDZIELA, 4 STYCZNIA 1948 R. Nr 4 (1107)

Blisko 60 milionów ton węgla
wydobyli górnicy polscy w roku ubiegłym

Jak wynika z ostatnich obliczeń, wydobycie węgla kamiennego w kopalniach polskich wyniosło w roku 1947 ogółem 59.130.335 TON, CO STANOWI 102,8 proc. PAŃSTWOWEGO PLANU PRODUKCYJNEGO. Tym samym górnicy polscy wydobyli w ciągu 12 ubiegłych miesięcy 1.625.675 TON PONAD PLAN. Sukces ten jest wynikiem ofiarnej pracy załóg górniczych oraz personelu technicznego. Osiągnięty został dzięki zwiększonej wydajności pracy, jak również przeprowadzeniu licznych usprawnień produkcyjnych. Przeciętna wydajność dzienna na jednego robotnika, która w roku 1946 wynosiła 1.004 kg, wzrosła w roku 1947 do 1.1[illegible] kg.

Rząd de Gasperi
również przyjął warunki USA

RZYM, 3.1 (PAP). — W sobotę wieczorem podpisano tu układ w sprawie udzielenia tzw. pomocy doraźnej Włochom przez Stany Zjednoczone. Układ przewiduje dostawę do Włoch na ściśle określonych warunkach towarów na ogólną sumę 57 milionów dolarów, pochodzących z Ameryki, lub zakupionych na rynkach zagranicznych.

—o—

Rozpoczęły się rozmowy w sprawie utworzenia „Trizonii"?

PARYŻ, 3.1 (PAP). Dobrze na ogół poinformowany dziennik „Liberation" donosi za agencją amerykańską „United Press", że w Londynie rozpoczęły się na drodze dyplomatycznej rozmowy między Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją w sprawie scalenia francuskiej strefy okupacyjnej ze zjednoczoną strefą anglo - amerykańską.

Francja miała zaproponować zebranie trzech ministrów spraw zagranicznych, celem ostatecznego omówienia problemu „Trizonii" oraz sprawy przyszłego ustroju państwa zachodnio - niemieckiego. Dziennik „Monde" potwierdza tę wiadomość.

LONDYN, 3.1 (PAP). Rzecznik Foreign Office oświadczył w sobotę wieczorem, że w tutejszych kołach urzędowych nic nie wiadomo o „rokowaniach na drodze dyplomatycznej" w sprawie fuzji trzech zachodnich stref Niemiec, o których to rokowaniach doniosła prasa paryska, jako o rzekomo rozpoczętych w Londynie.

Spisek hitlerowski w Austrii

WIEDEŃ, 3.1 (PAP). — W Austrii dokonano licznych aresztowań w związku z wykryciem tajnej organizacji hitlerowskiej w Karyntii. Członkowie organizacji byli uzbrojeni.

Wśród aresztowanych znajdują się m. inn.: były hitlerowski prezydent miasta Lwowa, dr Ulrich oraz hrabia Strachwitz, b. oficer Wehrmachtu i kawaler Żelaznego Krzyża.

Spiskowcy zaopatrywali członków organizacji w dokumenty brytyjskie i w ogóle wykorzystywali swe stosunki z przedstawicielami angielskich władz okupacyjnych.

Gospodarka francuska
całkowicie uzależniona od USA
po podpisaniu układu z Ameryką

PARYŻ, 3.1 (PAP). Układ w sprawie doraźnej pomocy amerykańskiej podpisany w sali Zegarowej Quai d'Orsay, jest w dalszym ciągu przedmiotem komentarzy prasy francuskiej.

Dzienniki lewicowe zwracają uwagę, że rząd francuski zobowiązał się do wykonania na żądanie USA następujących warunków:

1) Francja zobowiązuje się do złożenia na rachunku specjalnym w Banku Francuskim sumy franków, odpowiadającej wartości dostaw amerykańskich, obliczonej w dolarach. Za podstawę obliczeń przyjmuje się kurs oficjalny dolara. Suma ta może być również zużyta przez rząd amerykański na pokrycie wydatków administracyjnych oraz na cele, które mogą być ustalone później przez oba rządy.

2) Francja nie może eksportować produktów otrzymanych w ramach pomocy ze Stanów Zjednoczonych, ani też analogicznych produktów — nawet pochodzenia francuskiego.

3) Francja zobowiązuje się do udzielenia wszelkich informacji, jakich zażądają Amerykanie w związku z „operacjami, wynikającymi z podpisanego układu".

4) Wszystkie produkty, wyszczególnione w układzie, mogą być importowane jedynie ze Stanów Zjednoczonych.

5) Rząd Stanów Zjednoczonych odda do dyspozycji rządu francuskiego również inne produkty, jakich może zażądać Francja. Stany Zjednoczone mogą też dostarczyć te artykuły każdej osobie lub organizacji, działającej na rachunek rządu francuskiego.

Układ nie zawiera jednak żadnej gwarancji w sprawie dostarczenia przez rząd amerykański tych właśnie artykułów, jakich zażądają Francuzi.

Komentując układ **„Humanite"** pisze:

Wobec tego, że pomoc amerykańska może być rozdzielana nie tylko przez rząd francuski, lecz i przez inne osób ylub organizacje, rozdział towarów amerykańskich wymyka się spod kontroli parlamentu. Organizacje te mogą posługiwać się uprawnieniami w zakresie rozdziału pomocy amerykańskiej dla presji, szantażu i korupcji.

Pomoc amerykańska została uzależniona na przyszłość od aprobaty polityki francuskiej przez Stany Zjednoczone.

Układ pozwala eksporterom amerykańskim na wysyłanie do Francji niepotrzebnych nam towarów. Konieczność złożenia we frankach równowartości dostaw amerykańskich, daje Departamentowi Stanu możność rozporządzania we Francji olbrzymimi kwotami według swego widzi mi się.

Francuski handel zagraniczny przechodzi pod zupełną kontrolę Ameryki, gdyż nie wolno nam eksportować na wet artykułów francuskich, jeżeli podobne artykuły otrzymujemy z Ameryki. W ten sposób Stany Zjednoczone mogą zabronić nam wszelkiego eksportu, kóry by im nieodpowiadał. Gospodarka francuska zostaje poddana nieustannej kontroli. Jest to po prostu legalizacja szpiegostwa gospodarczego.

Dzień 2 stycznia 1948 r. pozostanie ciemną plamą w historii Francji. Podpisano wczoraj nowy układ monachijski.

Kredyty nie wystarczą na zakup żywności

PARYŻ, 3.1 (PAP). W kołach rządowych podkreśla się, że kredyty, uzyskane na podstawie umowy pożyczkowej francusko - amerykańskiej, nie wystarczą na zakup za granicą niezbędnej Francji żywności.

W związku z tym, na odbytej dziś. w nocy pod przewodnictwem premiera Schumana konferencji międzyministerialnej, omawiano różne sposoby zmobilizowania dodatkowych funduszów dolarowych dla sfinansowania importu, najniezbędniejszych artykułów spożywczych. Szczegóły tych planów nie zostały podane jeszcze do wiadomości.

Sekretarz stanu w Radzie Ministrów, Pierre Abelin, oświadczył pó konferencji, iż Francja podejmie próbę osiągnięcia porozumienia z Wielką Brytanią, w sprawie importu mrożonego mięsa.

Przygotowania do dewaluacji franka

PARYŻ, 3.1 (PAP). W kołach politycznych Paryża, przywiązują duże znaczenie do wyjazdu do Bretton Woods, Mendesa Franca, delegata francuskiego w Banku Międzynarodowym. Mimo oficjalnych zaprzeczeń rzecznika, prezydium rady ministrów, dzienniki francuskie łączą ten wyjazd z pogłoskami o zamiarze wprowadzenia podwójnego franka.

Lewicowe koła gospodarcze podkreślają, że częściowa dewaluacja franka byłaby zarządzeniem nie wytrzymującym próby życia. Wprowadzenie tzw. franka eksportowego, może być jedynie wstępem do dewaluacji ogólnej.

„Liberation" notuje ze źródeł amerykańskich pogłoskę o możliwości oficjalnej zmiany kursu dolara ze 120 na 180 franków.

Debata nad nowym projektem Mayera

PARYŻ, 3.1 (PAP). — W sobotę rano otwartà została sesja nadzwyczajna Zgromadzenia Narodowego, celem omówienia nowego rządowego projektu w sprawie uzdrowienia finansów państwowych. Zgromadzeniu przedstawiono „plan Mayera Nr 2", przyjęty przez komisję finansową nikłą większością głosów 22 — przeciwko 19 — przy 2 wstrzymujących się od głosowania. Na posiedzeniu komisji upadł wniosek rządowy o odrzuceniu en bloc wszystkich poprawek.

Wycofanie pierwotnego projektu rządowego i zastąpienie go nowym projektem spotkało się z surową krytyką prasy paryskiej, która podkreśla zbędną stratę 15 dni czasu na dyskusję w 2 izbach nad pierwotnym planem Mayera.

„Humanité" oskarża rząd o uległość wobec Stanów Zjednoczonych. „Marionetkom rządowym" — pisze dziennik — rozkazuje się z Waszyngtonu. Gdy nakazuje się zwyżkę cen — ceny idą w górę. Rząd wypełnia również rozkaz dewaluacji franka.

Komunistyczni deputowani i radcy republiki będą zwalczali nowy projekt równie stanowczo, jak czynili to w ubiegłych dwóch tygodniach w stosunku do pierwotnego projektu."

PARYŻ, 3.1 (PAP). Podczas sobotniej debaty w Zgromadzeniu Narodowym rząd Schumana postawił czterokrotnie kwestię zaufania wypowiadając się przeciwko przyjęciu przez Zgromadzenie szeregu poprawek, które zmierzają do złagodzenia niektórych obciążeń, przewidzianych w planie Mayera.

W myśl konstytucji głosowanie w tej sprawie odbędzie się w poniedziałek, gdyż między postawieniem kwetii zaufania a głosowaniem musi upłynąć co najmniej cała doba.

—o—

Allen Dulles
ma być mianowany ambasadorem w Paryżu

WASZYNGTON, 3.1 (PAP). — Tygodnik „News Week" donosi, że Allen Dulles, młodszy brat doradcy Marshalla — Fostera Dullesa ma być mianowany ambasadorem USA we Francji na miejsce Jeffersona Caffery.

Rumuński świat pracy
wita entuzjastycznie proklamowanie Republiki

BUKARESZT, 3.1 (PAP). — W związku z proklamowaniem Republiki Ludowej w Rumunii, w b. pałacu królewskim odbyło się przyjęcie z udziałem członków rządu i nowomianowanego prezydium.

Na przyjęciu tym wygłosił przemówienie premier Groza, który witając członków prezydium, wyraził przekonanie, iż młoda republika rumuńska obecnie szybko będzie się rozwijać i wzmacniać. „Dowiedziemy — powiedział on — że nasza nowa forma ustroju państwowego jest najbardziej odpowiednia dla narodu rumuńskiego i zamieszkujących kraj mniejszości narodowych. Stworzymy szczęśliwą, niepodległą i suwerenną Rumunię, w której naród będzie rzeczywistym gospodarzem".

BUKARESZT. 3.1 (PAP). — Na ręce członków prezydium Ludowej Republiki rumuńskiej w dalszym ciągu napływają depesze od różnych organizacji społecznych i związków zawodowych z zapewnieniami poparcia i ścisłej współpracy.

Generalna Konfederacja Pracy w imieniu całej klasy robotniczej z entuzjazmem wita proklamowanie rumuńskiej Republiki Ludowej, i zapewnia, iż rumuńska klasa robotnicza z oddaniem będzie pracować w imie ekonomicznego rozkwitu kraju, w imię zapewnienia niepodległości i suwerenności Republiki Ludowej.

BUKARESZT, 3.1 (PAP). Jak komunikuje agencja Rador, na ręce rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Anny Pauker wpłynęły depesze od posłów i ambasadorów w Paryżu, Budapeszcie, Ankarze, Belgradzie, Sofii, Sztokholmie i Brukseli z zapewnieniami wierności dla Republiki Ludowej.

WASZYNGTON, 3.1 (PAP). Personel dyplomatyczny i konsularny poselstwa rumuńskiego w USA z ministrem pełnomocnym Michałem Ralea na czele złożył w dniu dzisiejszym przysięgę na wierność Republice Ludowej.

—oOo—

B król Michał
opuścił Rumunię

BUKARESZT. 3.1 (PAP). W sobotę o godz. 20 min. 25 b. król Michał w towarzystwie królowej matki Heleny odjechał specjalnym pociągiem z dawnej rezydencji królewskiej Sinaia. Na granicy rumuńsko - węgierskiej wagon królewski dołączono do ekspresu alberskiego.

Realizacja planu odbudowy Jugosławii
prowadzi do rozkwitu kraju

BELGRAD, 3.1. (PAP). — Marszałek Tito w przemówieniu wygłoszonym do narodu omówił wyniki pierwszego roku realizacji 5-letniego planu odbudowy gospodarczej Jugosławii.

Marszałek Tito podkreślił, iż **przedsiębiorstwa przemysłowe** Jugosławii wykonały plan produkcyjny 1947 r. w 106 proc. Poważne sukcesy osiągnięto zwłaszcza w przemyśle górniczym i elektrotechnicznym.

Usprawniona została sieć komunikacyjna. W roku sprawozdawczym zbudowano 421 km nowych linii kolejowych i 966 km szós oraz odbudowano 73 mosty kolejowe, w tym 8 dużych.

W rolnictwie plan siewu upraw zbożowych wykonany został w 95,2 proc. z tym, iż plan siewu kukurydzy został wykonany z nadwyżką. Należy podkreślić, iż zbiory w roku 1947 były o 2,4 proc. wyższe od przeciętnych zbiorów ubiegłych 10 lat.

W roku 1947 **zbudowano** w Jugosławii 5.340 nowych domów, 448 obiektów przemysłowych, 73.690 zagród chłopskich. 1.316 szkół oraz 67 nowych ośrodków leczniczych.

Podkreślając sukcesy **spółdzielczości** jugosłowiańskiej, marszałek Tito zaznaczył, że w chwili obecnej w Jugosławii istnieje 10.296 różnych spółdzielni. W szczególności wzrosła liczba spółdzielni na wsi.

Przechodząc do mówienia osiągnięć w dziedzinie **oświaty** marszałek Tito podkreślił skuteczną likwidację analfabetyzmu w Jugosławii. W roku sprawozdawczym istniały na terenie całego kraju 2.062 domy kultury i 1.158 uniwersytetów ludowych.

Znaczne sukcesy osiągnięto również w dziedzinie **ubezpieczenia społecznego**, zwłaszcza opieki nad dzieckiem.

Marszałek Tito. podkreślił stałą poprawę finasową kraju, zaznaczając, iż budżet po stronie dochodów został wykonany w 100,5 proc.

Truman chce przyśpieszyć
debatę nad planem Marshalla

WASZYNGTON, 3.1. (PAP). — W środę 7 stycznia w Kongresie amerykańskim odczytane zostanie orędzie prez. Trumana, dotyczące problemów, związanych z planem Marshalla. W waszyngtońskich kołach politycznych mówi się o tym, że prezydent, zaniepokojony możliwościami dłuższych niż przewidywano dyskusji w Kongresie nad planem Marshalla, położy specjalny nacisk na konieczność przyspieszenia debat i powzięcia ostatecznej uchwały w tej sprawie.

Koła, bliskie Białego Domu twierdzą, że prezydent Truman, który początkowo wypowiadał się za datą 1 kwietnia 1948 r. jako ostatnim terminem przyjęcia planu pomocy zachodniej w Europie, będzie domagał się obecnie jeszcze szybszych decyzji. Jedną z przyczyn zmiany w stanowisku prezydenta jest nader poważna sytuacja ekonomiczna Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch.

Za przyspieszeniem akcji ma się wypowiedzieć również Marshall, który wystąpi w połowie tygodnia przed senacką komisją spraw zagranicznych.

Uważa się, że jeżeli uda się do 1 czerwca br. powziąć ostateczną decyzję w sprawie planu Marshalla będzie to już dużym osiągnięciem dla administracji waszyngtońskiej. Podkreśla się bowiem, że dyskusja nad planem Marshalla będzie bardzo gorąca, a obrady Nadzwyczajnej Sesji Kongresu nad udzieleniem pomocy doraźnej dla czterech państw wykazały jak poważne trudności będzie miała do przezwyciężenia administracja waszyngtońska w przeforsowaniu planu Marshalla.

Przewidywanie masowego bezrobocia
w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 3.1 (PAP). Znany amerykański ekonomista Robert Nathan oświadczył w czasie konferencji przemysłowców, że Stany Zjednoczone będą miały w tym roku 6 do 8 milionów bezrobotnych. Podkreślił on również, że życie gospodarcze napotka na poważne trudności w pierwszym rzędzie na skutek zmniejszonych zdolności nabywczych w społeczeństwie.

Franco otrzyma pożyczkę amerykańską
za pośrednictwem banków prywatnych

LONDYN, 3.1 (PAP). — Baskijska służba informacyjna, pozostająca w kontakcie z hiszpańskim ruchem republikańskim, donosi, że rząd Franco rozpoczął w Stanach Zjednoczonych rokowania w sprawie uzyskania pożyczki „prywatnej" w wysokości od 200 milionów do 500 milionów dolarów.

Ze względu na to, że Departament Stanu nie chciałby udzielać Hiszpanii frankistowskiej bezpośredniej pożyczki, amerykańskie banki prywatne mają udzielić najpierw kredytu niektórym finansistom meksykańskim, ci zaś mają przekazać uzyskane sumy rządowi Franco.

Zdaniem baskijskiej służby informacyjnej, Franco zgodził się na przyjęcie tych „wyjątkowo surowych" warunków, uważa bowiem pożyczkę amerykańską za jedyny sposób zażegnania, chociażby na czas krótki, ciężkiej sytuacji ekonomicznej swego reżimu.

—o—

50.000 pesetów nagrody
dla morderców patriotów hiszpańskich

PARYŻ, 3.1 (TELEPRESS). — Korespondent TELEPRESSU donosi, że nagroda w wysokości 50.000 pesetów została przyobiecana członkom hiszpańskiej „Niebieskiej Dywizji" która walczyła przeciwko Zw. Radzieckiemu na froncie wschodnim, za każdego żołnierza Armii Republikańskiej żywego lub umarłego. Należy jednak stwierdzić, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy znacznie więcej członków „Niebieskiej Dywizji" dostaje się w ręce partyzantów, niż odwrotnie.

—o—

W kilku wierszach

☐ **LONDYN. — Kwatera wojsk brytyjskich w Niemczech komunikuje, że w pobliżu b. obozu koncentracyjnego w Belsen, wykryto jeszcze jedną mogiłę zbiorową, w której pogrzebanych jest co najmniej 2 tysiące ofiar terroru hitlerowskiego. Jest to już ósma z kolei mogiła zbiorowa, wykryta na terenie obozu koncentracyjnego w Belsen.**

☐ **PARYŻ. — Jak donosi agencja France Presse, do Paryża przybył premier Saary — Johannes Hoffman, w towarzystwie ministra sprawiedliwości, dra Brauna oraz przewodniczącego Landtagu, dra Zimmera, celem omówienia szeregu zagadnień, które wyłoniły się w związku z przyłączeniem Zagłębia Saary do Francji.**

☐ **MOSKWA. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, odznaczyło orderami i medalami najbardziej zasłużonych górników 41 kopalń Zagłębia Donieckiego, które osiągnęły przedwojenny poziom wydobycia węgla.**

☐ **BRUKSELA. — Poziom rzeki Mozy, wzrasta z godziny na godzinę. Wszystkie dopływy tej rzeki również przybierają i sytuacja jest niepokojąca. Wskutek powodzi droga Givet—Dinan została przecięta na dwoje.**

Katastrofalna inflacja
w kuomintangowskich Chinach

SZANGHAJ, 3.1 (Telepress). Tutejsze koła handlowe oceniają, że tymczasowa pożyczka Marshalla, w wys. 80 milionów dolarów, przeznaczona dla Czang-Kai-Szeka, wystarczy Kuomintangowi ledwie na zaspokojenie wydatków wojennych na 10 dni.

Inflacja w Chinach kuomintangowskich osiągnęła fantastyczne rozmiary. Wskaźnik cen wynosi ponad sto tysięcy razy więcej w porównaniu z rokiem 1936. W obiegu znajdują się 100.000-ne dolarowe banknoty. Obecnie wartość jednego amerykańskiego dolara równa się 166.000 dolar. kuomintangowskim. Inflacja wzrasta wraz z wiadomościami o sukcesach Armii Wyzwolenia.

LONDYN, 3.1 (PAP). Jak donosi z Nankinu agencja Reutera, minister finansów w rządzie Kuomintangu dr O. K. Yui stwierdził, że skarb państwa został wyczerpany w następstwie wydatków na kampanię wojenną przeciwko Armii Ludowej. W ciągu ubiegłego roku wydatki państwowe wzrosły z tego powodu o przeszło 45 proc. Obecny kryzys finansowy wynika głównie z kosztów wojny domowej w Mandżurii i w Chinach północnych.

Klęski faszystów greckich
W Waszyngtonie zapowiadają nowe kredyty dla ratowania rządu w Atenach

RZYM, 3.1 (PAP). — Jak donosi radio greckiej armii demokratycznej, w Macedonii wschodniej i Rumelii oddziały tej armii przeprowadziły szereg działań zaczepnych o charakterze lokalnym, zadając wojskom monarcho-faszystowskim ciężkie straty.

RZYM, 3.1 (PAP). — Z Aten donoszą, iż oddział powstańców zaatakował stację kolejową Kilkis, położoną na północny wschód od Salonik. Po wysadzeniu w powietrze obiektów wojskowych oraz podpaleniu budynków stacyjnych, powstańcy greccy wycofali się bez strat.

WASZYNGTON. 3.1 (PAP). — W tutejszych kołach oficjalnych oświadczono, że wkrótce departament stanu ma obwieścić „podwyższenie pomocy dla armii greckiej". Nastąpi to w formie zwiększenia kredytów na cele militarne z 144 milionów dolarów do 200 milionów, w ramach ogólnego planu pomocy w wysokości 300 milionów dolarów.

Fundusze te mają być zużytkowane na wyekwipowanie dywizji tzw. gwardii narodowej, przeznaczonej przez rząd ateński do zwalczania armii powstańczej. Pociągnie to za sobą automatycznie zmniejszenie sum, przeznaczonych na odbudowę cywilną Grecji. Nie wiadomo jeszcze, czy rząd zażąda od Kongresu funduszów dodatkowych poza programem pomocy dla Grecji.

Jednocześnie w Waszyngtonie stwierdzono, je amerykańskie jednostki morskie, stacjonowane na wodach greckich, zostaną wzmocnione.

LONDYN, 3.1 (PAP). — Prasa brytyjska podała wiadomość o zamiarze rządu amerykańskiego wysłania do Grecji okrętów wojennych.

„Daily Worker" pisze na ten temat: „Bliżej nieokreślona ilość okrętów amerykańskich, należących do doborowych jednostek floty USA uda się na Morze Śródziemne. Waszyngton starał się zaprzeczyć doniesieniom, że jakoby na pokładzie tych okrętów miały się znajdować wojska amerykańskie. Sprawa ta pozostaje jednak otwarta".

LONDYN. 3.1 (PAP). — Istniejąca na terenie Wielkiej Brytanii Federacja związków zawodowych marynarzy greckich, pełniących służbę na statkach cudzoziemskich, zapowiedziała strajk 15 tysięcy swych członków na znak protestu przeciwko nowej umowie zbiorowej, przygotowywanej przez ministerstwo marynarki handlowej w Grecji.

Przemysł CSR
osiąga przedwojenny poziom produkcji

PRAGA, 3.1 (PAP). Sekretarz generalny Centralnej Komisji Planowania, dr Outrata zakomunikował, że w pierwszym roku realizacji 2-letniego planu gospodarczego najważniejsze gałęzie przemysłu czechosłowackiego wykonały plan produkcyjny w 100 proc.

Produkcja przemysłowa w ostatnich miesiącach 1947 roku osiągnęła 95 **proc. poziomu z roku 1937.**

ŚWIAT w ciągu DOBY

Kongres komunistów włoskich

W dniu dzisiejszym w Mediolanie, rozpoczyna swoje obrady Kongres Włoskiej Partii Komunistycznej. Już sam fakt, że Włoska Partia Komunistyczna skupia w swoich szeregach ponad 2 miliony członków i jest pierwszą co do liczebności, siły i zwartości organizacyjnej partią polityczną Włoch, nadaje zjazdowi partyjnemu szczególne znaczenie. Znaczenie tym większe, że zarówno wewnętrzna, jak i międzynarodowa sytuacja, w jakiej zbiera się kongres partyjny jest brzemienna w poważne następstwa dla rozwoju i przyszłości Włoch.

Sytuację tę charakteryzuje z jednej strony wzmagająca się presja ośrodków dyspozycyjnych imperializmu, presja, która ma na celu ostateczne przekształcenie Włoch w kolonię i bazę strategiczno - polityczną wielkiego kapitału amerykańskiego.

Z drugiej strony jednak tej rosnącej presji odpowiada potężniejący opór narodu włoskiego przeciwko próbom „amerykanizacji", czy jak kto woli „gasperyzacji" Włoch, rosnącą świadomość mas ludowych, które opowiadają się coraz wyraźniej i coraz bardziej zdecydowanie po stronie lewicy, po stronie partii robotniczych i obozu demokratycznego, wreszcie krzepnąca jedność klasy robotniczej, coraz silniej cementujący się jednolity front komunistów i socjalistów włoskich.

Proces narastania sił obozu demokratycznego znajduje odzwierciedlenie w licznych ważkich faktach życia społecznego i politycznego Włoch. Do tych faktów należy szereg zwycięskich, masowych strajków nie tylko w okręgach przemysłowych, ale również w okręgach rolniczych. Dalej kolejne zwycięstwa wyborcze bloku lewicowego w różnych lokalnych wyborach samorządowych. Dalej walne zwycięstwo komunistów i socjalistów jednolitofrontowych w wyborach do związków zawodowych, co oznaczało jednocześnie klęskę rozbijackiej grupy Saragata i przekreślenie nadziei reakcji na rozłam w klasie robotniczej. Te fakty stanowiły niewątpliwie przesłankę dla rozwinięcia walki na szerszej platformie, dla skupienia wokół kierowniczej siły obozu demokratycznego włoskiej klasy robotniczej wszystkich elementów szczerze patriotycznych i demokratycznych.

W rezultacie z końcem roku 1947 powołany został do życia Demokratyczny Front Ludowy, który obejmuje cały wachlarz antyimperialistycznych, demokratycznych partii włoskich od lewicy republikańskiej poprzez socjalistów do komunistów. Demokracja włoska znalazła wspólny język. Jej program—to walka przeciw ujarzmieniu i skolonizowaniu Włoch przez monopolistów z Wall-Street, walka przeciw imperializmowi i reakcji, walka o pokój i suwerenność narodową Włoch. W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia, włoski obóz demokratyczny z ufnością patrzy w przyszłość, mimo trudności i przeszkód, których z pewnością nie zabraknie.

CZYNNIKIEM, KTÓRY ZADECYDOWAŁ O TYM, CZYM JEST DZISIAJ DEMOKRACJA WŁOSKA I KTÓRY DECYDOWAĆ BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI O JEJ SILE I PERSPEKTYWACH BYŁA, JEST I BĘDZIE JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ. JEDNOLITY FRONT PARTII KOMUNISTYCZNEJ I PARTII SOCJALISTYCZNEJ. Włoski jednolity front zrodził się i zahartował w ogniu długoletniej, ciężkiej walki z faszyzmem, w ogniu krwawej walki z okupacją. Najofiarniejsi bojownicy i organizatorzy tej walki, wyrośli z szeregów Włoskiej Partii Komunistycznej.

Włoski front ludowy jak słusznie pisał tow. Rapacki we wczorajszym „Robotniku": „był i jest koncepcją, nie kombinacją. Był nią w walce podziemnej i jest nią dzisiaj, kiedy w przededniu wyborów kierownicy obozu demokratycznego z całą jasnością i bez wyborczych mglełek wstydliwości wobec burżuazji stwierdzają, że blok nie powstał dla wspólnej walki o mandaty, ale będzie w wyborach i po wyborach walczył o obalenie ustroju feudalno-kapitalistycznego, o reformy społeczne, o demokrację ludową".

W pierwszym szeregu walczących o realizację tego programu byli i są komuniści włoscy.

Towarzyszom włoskim, którzy na Kongresie podsumują dotychczasowe osiągnięcia tej walki i nakreślą jej dalszą drogę, życzymy gorąco dalszej owocnej pracy dla dobra narodu włoskiego i włoskiej klasy robotniczej, dla dobra światowego pokoju i demokracji.

S. D.

Burzliwe manifestacje we Włoszech

na znak protestu przeciwko bezrobociu

Policja de Gasperi strzela do robotników

RZYM, 3.1 (PAP).

W Modenie, Veronie, Carrarze i w Barcelonie (Sycylia) doszło w dniu dzisiejszym do demonstracji robotniczych na znak protestu przeciwko bezrobociu i ciężkim warunkom materialnym. W demonstracjach wzięli udział b. partyzanci włoscy. W Barcelonie di Sicilia policja otworzyła ogień do manifestantów, raniąc kilku robotników.

W czasie manifestacji ludowej w Canicatti (Sycylia), policja dała strzały do tłumu, zabijając na miejscu 3 robotników i raniąc 10 innych. Manifestanci gwałtownie zareagowali na tę prowokację. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, kilku agentów policji zostało rannych.

W miejscowości Campobello di Licosa członek partii demo-chrześcijańskiej zasypał strzałami z rewolweru przechodzących ulicami manifestantów, zabijając jednego robotnika. Wzburzony tłum dokonał samosądu nad zabójcą.

RZYM, 3.1 (PAP). — Strajk pracowników bankowych we Włoszech trwa w dalszym ciągu wobec niepowodzenia dotychczasowych rokowań. Za zgodą związku pracowników bankowych, w sobotę banki były jednak czynne, aby umożliwić przedsiębiorstwom podjęcie pieniędzy na wypłatę pensji robotnikom.

Rząd odpowiedzialny za ciężką sytuację

RZYM, 3.1 (PAPP). — Prasa lewicowa podkreśla, iż Włochy przeżywają w chwili obecnej jeden z najcięższych kryzysów gospodarczych. Liczba bezrobotnych przekroczyła cyfrę 2 milionów. Rząd nie posiada żadnego konkretnego planu odbudowy gospodarczej kraju. Kasy państwowe świecą pustkami.

Szczególnie ciężka sytuacja istnieje na odcinku budownictwa mieszkaniowego. W chwili obecnej w samym Rzymie co najmniej 50 tysięcy ludzi pozbawionych jest dachu nad głową. Budują wyłącznie spekulanci, przy czym komorne za 3-pokojowe mieszkanie w nowym domu przewyższa przeciętną pensję urzędniczą.

Opieka społeczna istnieje na papierze. Nieznaczne sumy, jakie wyasygnował rząd po ostatnim strajku generalnym na roboty publiczne, nie rozwiązują problemu bezrobocia.

Bez inflacji

Najgroźniejszym biczem dla ludności włoskiej jest stale postępująca inflacja. Ceny, które we wrześniu roku ub. osiągnęły punkt szczytowy, przekraczając 78-krotnie ceny z roku 1938, nie wykazują bynajmniej tendencji zniżkowej, mimo pewnych zarządzeń w tym kierunku ze strony rządu. Obieg banknotów, który jeszcze pod koniec roku 1946 wynosił 393 miliardy lirów, wzrósł w czerwcu 1947 roku do 584 miliardów, a w październiku do 687 miliardów.

Dzienniki podkreślają, że główną przeszkodą na drodze odbudowy gospodarczej kraju jest brak jakiegokolwiek konkretnego programu. Odbudowa kraju — ich zdaniem — ogranicza się jedynie do improwizacji w poszczególnych wypadkach i to tylko pod naciskiem pewnych okoliczności.

Przeszło 2 miliony członków

liczy Włoska Partia Komunistyczna

w przeddzień kongresu

RZYM, 3.1 (PAP). — Jak wynika z danych, opublikowanych w dzienniku „Unita", włoska partia komunistyczna liczyła we wrześniu 1947 r. — 2.252.716 członków wobec 401.960 w grudniu 1944 r i 2.038.232 we wrześniu 1946 roku.

Robotnicy przemysłowi stanowią 45% wszystkich członków, rolnicy — 17%, robotnicy innych kategorii — 38 proc.

We Włoszech istnieje 9.947 komitetów lokalnych partii komunistycznej, skupiających 50.903 kół.

RZYM, 3.1 (Telepress). — W dniu 4.1 otwarty zostanie w Mediolanie 6 z kolei Kongres włoskiej partii komunistycznej. Na uroczyste otwarcie tego kongresu przybędzie do Mediolanu przywódca francuskich komunistów, Maurice Thorez oraz przywódca komunistów brytyjskich, Harry Pollitt.

Reakcyjne koła włoskie

uniemożliwiają porozumienie z Jugosławią

BELGRAD, 3.1. (PAP) — Dziennik „Borba" zajmuje się perspektywami porozumienia między Jugosławią a Włochami w sprawie wysunięcia wspólnego kandydata na gubernatora Trieste.

Dziennik przypomina, że natychmiast po decyzji Rady Bezpieczeństwa w tej sprawie, Jugosławia przedłożyła rządowi włoskiemu listę swych kandydatów. Jednakże 21 grudnia 1947 r. dziennik chrześcijańskiej demokracji „Il Popolo" zamieścił artykuł stwierdzający, że mało jest nadziei na osiągnięcie porozumienia.

Od tego czasu reakcyjna prasa włoska prowadzi ostrą kampanię przeciw ko uzgodnieniu kandydatury, pozwalając sobie równocześnie na oszczercze wystąpienia przeciwko Jugosławii.

Zdaniem „Borby" u podłoża tej kampanii leży strach włoskiej reakcji przed wycofaniem z Triestu amerykańskich wojsk okupacyjnych. Takie stanowisko idzie na rękę zarówno prawicy włoskiej, jak i pewnym kołom imperialistycznym, wrogim w zbliżeniu Jugosławii i Włoch.

„Oczywiste jest — kończy dziennik belgradzki — że te koła włoskie które odwlekają i uniemożliwiają dopro wadzenie do zgodnej decyzji w sprawie gubernatora Triestu nie służą interesom swego kraju lecz awanturniczym planom amerykańskich ekspansjonistów".

Przyjęcie „pomocy" USA

czyni z Austrii kolonię amerykańską

WIEDEŃ, 3.1. (PAP). — Kanclerz Fiegl oraz wysoki komisarz amerykański Keyes podpisali w dniu dzisiejszym porozumienie w sprawie tymczasowej pomocy amerykańskiej dla Austrii.

WIEDEŃ, 3.1. (PAP). — Na podstawie tego porozumienia rząd austriacki zobowiązany będzie zdeponować w Banku Narodowym odpowiednią sumę w szylingach, stanowiącą równowartość towarów otrzymanych z USA.

Stany Zjednoczone nie zagwarantowały Austrii dostarczenia wszystkich towarów, przewidzianych w umowie. Bez zgody USA Austrii nie będzie wolno wywozić zagranicę towarów własnej produkcji, jeśli analogiczne towary otrzymuje ze Stanów Zjednoczonych.

WIEDEŃ, 3.1. (PAP). — Postępowe koła wiedeńskie uważają warunki podpisanego ostatnio układu o tzw. doraźnej pomocy amerykańskiej dla Austrii za uchybiające suwerenności państwa austriackiego.

Komentując ten układ „Oesterreichische Volksstimme" podkreśla, że Austriaia, by wykonać warunki układu, musi stać się faktycznie kolonią amerykańską. Cały przemysł kraju musi być oddany na pastwę komisarzowi amerykańskiemu.

Socjaliści węgierscy

za ścisłą współpracą z komunistami

BUDAPESZT, 3.1 (PAP). — Sekcja budapeszteńska węgierskiej partii socjaldemokratycznej uchwaliła rezolucję, wypowiadającą się za ścisłą łącznością z partią komunistyczną. Rezolucję podpisali główni przywódcy socjaldemokratów węgierskich, m. in. sekretarz generalny partii Szakasies.

Konferencja

marsz. Tito z ambasadorem USA

BELGRAD, 3.1 (PAP). W sobotę marszałek Tito przyjął w obecności wiceministra spraw zagranicznych Beblera, ambasadora USA Cavendish W. Cannona. Ogłoszony w tej sprawie komunikat podaje, że rozmowa między marszałkiem Tito i ambasadorem USA dotyczyła w szczególności stosunków gospodarczych między obu krajami.

Attlee

prawi komplimenty politykom amerykańskim

LONDYN, 3.1 (PAP). Premier Attlee wygłosił przemówienie radiowe, poświęcone ogólnym zasadom politycznym Labour Party. Mówca wystąpił w obronie polityki swej partii, wyrażając przekonanie, że ani partia konserwatywna, ani liberalna, ani komunistyczna nie są w stanie rozwiązać trudności, w obliczu których znajduje się Wielka Brytania.

Premier Attlee zaatakował równocześnie politykę radziecką. Poruszając zagadnienie polityki amerykańskiej, mówca wypowiedział szereg komplimentów pod adresem amerykańskich mężów stanu, lecz równocześnie Attlee zaznaczył, że życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych opiera się na „fundamencie kapitalistycznym, co powoduje krajną nierówność ekonomiczną obywateli Stanów Zjednoczonych".

Krwawe walki

w Palestynie

JEROZOLIMA. 3.1 (PAP). Według ostatnich doniesień, w czasie piątkowych zamieszek w Palestynie zginęło 11 osób, a 27 odniosło rany

Udział sektora prywatnego

w ogólnej mobilizacji gospodarczej w 1948 r.

Konferencja pod przewodnictwem tow. ministra Minca

Pod przewodnictwem ministra tow. HILAREGO MINCA odbyła się w dniu 3 bm. w Warszawie konferencja Ministerstwa Przemysłu i Handlu z przedstawicielami samorządu przemysłowo - handlowego, która dała w wyniku dyskusji obszerny materiał informacyjny o bieżących postulatach sektora prywatnego i o przebiegu akcji koncesjonowania. Konferencja omówiła sprawy sektora prywatnego na tle ogólnej mobilizacji wysiłków gospodarczych w 1948 roku.

Przedstawiciele samorządu przemysłowo - handlowego z uznaniem podkreślali korzyści, płynące z tego rodzaju form współpracy i znaczenie wyjaśnień o zamierzonej polityce gospodarczej Rządu, zreferowanych przez ministra Minca.

Zagaił obrady prezes **Klarner**, nawiązując do sytuacji międzynarodowej i znanych koncepcji „pomocy" za cenę warunków politycznych. „Nie ma takiej ceny — powiedział prezes Klarner — za którą wartoby sprzedać komukolwiek naszą całkowitą suwerenność polityczną i gospodarczą." Mówca zapewnił, że przedsiębiocość prywatna pragnie jak najlepiej przyczynić się do realizacji stojących przed nami zadań.

Aktualne zagadnienia przemysłu i handlu omówili: prezes **Bayer** i prezes **Barcikowski.**

O ile chodzi o sprawy nacjonalizacyjne, przedstawiciele samorządu gospodarczego stwierdzili, iż dotychczasowa działalność głównej komisji do spraw upaństwowienia przedsiębiorstw daje rękojmię, że sprawy sporne zostaną rozstrzygnięte prawidłowo.

Z przytoczonych danych wynika, że mamy obecnie z górą 18 tysięcy prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych z 200 tysiącami pracowników oraz 159 tys. prywatnych przedsiębiorstw handlowych z 450 tysiącami zatrudnionych pracowników.

Prezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich, Barcikowski, dał wyraz przekonaniu co do pozytywnego stosunku Rządu do zagadnień sektora prywatnego. Sytuacja obecna wymaga, by żaden warsztat, żadna maszyna i żaden fachowiec nie pozostawał niewykorzystany dla dzieła odbudowy i rozwoju naszej gospodarki.

W 1948 roku raczej należałoby oszczędzać na konsumcji wewnętrznej i starać się rzucić większe ilości towarów na eksport. Zdaniem prezesa Barcikowskiego, fakt prawie 100% dopełnienia obowiązku koncesyjnego, dowodzi wiary w przyszłość handlu prywatnego.

Akcja koncesjonowania przemysłu prywatnego ujawniła pewną ilość przedsiębiorstw dotąd niezarejestrowanych. Zarejestrowały się ogółem 18.474 przedsiębiorstwa, wpłacając — 1.064 mil. zł. Koncesjonowanie handlu przeszło do drugiej fazy — opiniowania podań i planowania sieci handlowej.

Dyr. Waschko i prezes Lambert omówili sprawy udziału sektora prywatnego w handlu zagranicznym. Sektor prywatny uzyskuje obecnie stały udział w kontyngentach importowych i eksportowych (200 tys. dolarów w importe za IV kwartał ub. r.). Prywatne przedsiębiorstwa handlu zagranicznego wezmą poważny udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich. Sektor prywatny został dopuszczony do udziału w rokowaniach handlowych z innymi państwami. Ogółem w handlu zagranicznym bierze udział 340 firm prywatnych.

Wszystkim dyskutantom udzielił odpowiedzi minister Minc, informując jednocześnie o najważniejszych zamierzeniach gospodarczych Rządu.

S † P

Eugeniusz Czarnowski

Magister Ekonomii

kapitan rezerwy W. P., odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną wieloletni członek, Przewodniczący Zarządu i Dyrektor Naczelny Spółdzielni „Grupa Techniczna" w Warszawie w latach 1939-40 i 1946-47, ostatnio członek Rady Nadzorczej

zmarł dn. 30.XII.1947 r. przeżywszy lat 43.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele św. Aleksandra w Warszawie, Plac Trzech Krzyży w poniedziałek dn. 5.I.1948 r. o godz. 11, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarz Wojskowy na Powązkach.

W zmarłym tracimy oddanego idei spółdzielczości człowieka światłego i niezawodnego doradcę, szczerze oddanego i nieodżałowanego kolegę.

RADA NADZORCZA CZŁONKOWIE I PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI „GRUPA TECHNICZNA" ZARZĄD RADA ZAKŁADOWA

43-K

Wzrost zużycia i eksportu węgla w roku ubiegłym

W związku z wykonaniem w dniu 20 grudnia 1947 r. rocznego planu produkcyjnego przez kopalnie polskie, dyrektor generalny CZPW, inż. Topolski, udzielił przedstawicielowi PAP danych na temat rozprowadzenia i zużycia węgla w ubiegłym roku.

Wykonanie rocznego planu wydobycia za rok 1947 pozwoliło zarówno na pełną realizację planu eksportowego, jak i na zaspokojenie zwiększonych potrzeb wewnątrz kraju.

W porównaniu z 1946 rokiem w roku 1947 nastąpił wzrost wydobycia węgla kamiennego o ok. 25 proc. — z 47.288 tys. ton do 59.130 tys. ton osiągniętych w dniu 31 grudnia.

Przedterminowe wykonanie planu wydobycia — w dn. 20 grudnia osiągnięto 57.500 tys. ton — pozwoliło na zrealizowanie już w dniu 15 grudnia rocznego planu eksportu węgla. Eksport wzrósł o ok. 25 proc. — z 13.553 tys. ton w 1946 r. do 17.000 tys. ton w 1947 r.; w stosunku do produkcji ogólnej węgla odsetek węgla wyeksportowanego zwiększył się z 28,3 proc. w roku 1946 do 29,5 proc. w roku 1947.

Na potrzeby wewnętrzne w roku 1947 wzrosła najbardziej — w stosunku do 1946 r. (w którym zużyto również nieznaczne zapasy z 1945 r.) — ilość węgla przeznaczonego na opał o ok. 45 proc., z 6.358 tys. ton do 9.200 tys. ton. O 20 proc. wzrosła ilość węgla przerobionego na koks — z 4.404 tys. ton do 5.300 tys. ton.

Zaopatrzenie przemysłu w węgiel wzrosło o ok. 13 proc. — z 12.495 tys. ton do 14.100 tys. ton. Zwiększone zapotrzebowanie przemysłu tłumaczy się jego wszechstronną rozbudową. Zapotrzebowanie kopalń wzrosło o 10 proc. — z 4.970 tys. ton do 5.600 tys. ton.

Na skutek poważnych osiągnięć oszczędnościowych w dziedzinie zużycia węgla, nastąpiło w kopalniach zmniejszenie ilości węgla zużywanego na jedną tonę produkcji — ze 105 kg do 97 kg. Poważne osiągnięcia oszczędnościowe spowodowały również tylko nieznaczne — bo wynoszące ok. 5 proc. — zwiększenie zużycia węgla na cele komunikacji, pomimo rozbudowy linii kolejowych i zwiększenia taboru, będącego w ruchu.

Ilość węgla zużytego przez koleje wzrosła z 6.036 tys. ton do 6.300 tys.

—o—

Prezydent RP

dziękuje za życzenia noworoczne

Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej składa z polecenia ob. Prezydenta serdeczne podziękowanie wszystkim urzędom, partiom politycznym, organizacjom społecznym i młodzieżowym, instytucjom oraz osobom prywatnym za nadesłane życzenia noworoczne.

—o—

Nowy poseł węgierski

przybywa do Polski

BUDAPESZT, 3.1 (PAP). W sobotę wyjechał z Budapesztu przez Pragę do Warszawy koleją nowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgier w Polsce Revesz, celem objęcia swej placówki w Warszawie. Poseł Revesz należy do węgierskiej partii komunistycznej.

—o—

Życzenia noworoczne

Polonii Amerykańskiej dla Rządu RP

WASZYNGTON, 3.1 (PAP). Przedstawiciele Polonii Amerykańskiej złożyli na ręce ambasadora Winiewicza życzenia noworoczne dla Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Po złożeniu życzeń ambasador podejmował zebranych tradycyjną lampką wina.

Zbrodniarze z katowni w Płaszowie

staną wkrótce przed sądem

W dniu 8 stycznia br., przed Sądem Okręgowym w Krakowie, stanie 19 członków załogi obozu koncentracyjnego w Płaszowie, którzy jako członkowie organizacji przestępczej SS, dopuścili się szeregu zbrodni.

Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu Apelacyjnego, dr Rożański, oskarżać będzie prokurator Radwański.

Wśród oskarżonych znajduje się m. inn. Arnold Bischer, który w czasie ewakuacji obozu płaszowskiego do Oświęcimia, zastrzelił kilkudziesięciu więźniów, a przedtem niejednokrotne brał udział w selekcjach na stracenie: Edmund Zdrojewski, który zastrzelił w Płaszowie przeszło 600 więźniów, a w obozie w Mauthausen, zamordował 20 Polaków; Ferdynand Glaser, wymordował również w Płaszowie kilkuset więźniów; Lorenz Lanzdorfer, zastrzelił całą rodzinę żydowską, brał udział w egzekucji w ghettcle krakowskim oraz uczestniczył w straceniu 80 więźniów. Morderca ten udusił jednego z chorych więźniów, stając mu na gardle.

—o—

Życzenia

młodzieży radzieckiej dla młodzieży polskiej

Zarząd Główny ZWM otrzymał następującą depeszę:

DRODZY PRZYJACIELE!

Dziękujemy za życzenia i serdecznie pozdrawiamy Was w Nowym 1948 Roku. Życzymy Wam w Nowym Roku jeszcze większych osiągnięć w dziele zjednoczenia demokratycznej młodzieży Polski dla wzmocnienia jedności demokratycznej młodzieży całego świata.

Z całej duszy życzymy całemu Narodowi Polskiemu dalszych osiągnięć w budownictwie nowej demokratycznej polskiej Republiki.

Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej

Lidia Wojnowa

—o—

Ustalone zostaną cenniki

w przedsiębiorstwach gastronomicznych

Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu przypomina, że zarządzenie ministra przemysłu i handlu z dnia 13.11.1947 r. w sprawie ustalenia wysokości zysku brutto w obrotach handlowych przedsiębiorstw gastronomicznych weszło w życie z dniem 20.12.1947 r.

Wobec powyższego Biuro Cen poleca Komisjom Cennikowym ustalenie z dn. 15.1.1948 r. cen maksymalnych na jak największą ilość potraw i napojów w przedsiębiorstwach gastronomicznych.

Zamiast życzeń

Dnia 30 grudnia ub. r. **tow. Władysław Gomułka-Wiesław** wpłacił na Pomoc Zimową zł 8.000 zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Tow. min. Berman wpłacił sumę zł 5.000 jako ofiarę na Pomoc Zimową.

Tow. wiceminister Kazimierz Petrusewicz zamiast życzeń świątecznych i noworocznych wpłaca sumę zł 3.000 jako ofiarę na RTPD.

Tow. dyr. Altman wpłacił sumę zł 1.500 jako ofiarę na RTPD zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Tow. tow. Helena i Tadeusz Radwańscy wpłacili 2 dolary na RTPD, 2 dolary na Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i 2 dolary na dzieci bojowników greckiej Armii Ludowej zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Nie ma już utrudnionego dostępu do kultury

Ministerstwo Oświaty naprawia krzywdy przeszłości

Przed wojną staranne selekcje na wszystkich szczeblach szkolnictwa i trudności materialne zamykały dostęp do studiów wyższych młodzieży pochodzącej z warstw niezamożnych. I tak odsetek młodzieży pochodzenia robotniczego nie przekraczał 5%, synowie zaś biednych, czy średniorolnych chłopów nie stanowili więcej niż 9% ogólnej ilości studiujących.

W Polsce Ludowej 1947 r. a więc w dwa lata po wyzwoleniu — nie umiano jeszcze w sposób dostatecznie skuteczny przełamać piętrzących się przed tą młodzieżą przeszkód i ilość młodzieży robotniczej nie przekraczała w styczniu tego roku 10%, odsetek zaś młodzieży chłopskiej utrzymywał się na wysokości przedwojennej.

Wprowadzenie kursów wstępnych nie wpłynęło decydująco na zmianę w tej dziedzinie. Kursy te, choć otaczane serdeczną opieką przez organizacje społeczne i partie polityczne, a w pierwszym rzędzie przez organizacje młodzieżowe ze Związkiem Walki Młodych na czele, nie mogły przy ówczesnej sytuacji prawno-formalnej i przy niechętnym stanowisku władz akademickich ministerialnych, dokonać zasadniczego przełomu. Młodzież ze sfer materialnie silniejszych, wolna od trosk o chleb powszedni, korzystająca z pomocy korepetytorów i mogąca pozwolić sobie na kupno kosztownych podręczników, miała nadal pierwszeństwo przed młodzieżą robotniczą i chłopską.

Sytuacja wymagała przełomu. Wymagała stworzenia warunków, gwarantujących powstanie kadr nowej ludowej inteligencji, nowych pracowników naukowych — wymagała jednym słowem, stworzenia warunków, dających lepsze szanse młodzieży **„pochodzące ze środowisk, mających utrudniony dostęp do kultury"**.

Rozporządzenie z dnia 21 lipca 1947 roku, oddające dobór kandydatów na studia wyższe komisji, składającej się z przedstawicieli uczelni i delegatów organizacji społecznych i politycznych, było konieczną i naturalną konsekwencją zmian ustrojowych w Polsce.

Sprawa nie była łatwa. Należało w pierwszym rzędzie przełamać opory, pokutujące wciąż jeszcze u wielu profesorów. Trzeba było przekonać senaty akademickie, że powołanie komisji kwalifikacyjnych nie stanowi żadnego zamachu na wolność nauki, że nie uchybia ani powadze, ani godności rektora, dziekanów i grona profesorskiego. Trzeba było wytworzyć wśród profesorów atmosferę zaufania, że ta reforma przyjmowania kandydatów na uczelnie wyższe, to gwarancja dopływu nowych, zdrowych, wartościowych i żądnych wiedzy sił, to jedyna nadzieja na odbudowę w przyszłości wyniszczonych przez wojnę kadr pracowników naukowych. Trzeba było wreszcie w tempie bardzo szybkim dokonać właściwego doboru członków komisji, przygotować ich do trudnej, odpowiedzialnej i wymagającej wielkiego taktu funkcji, uświadomić ich o prawach i obowiązkach.

Akcja ruszyła z miejsca u progu roku akademickiego 1947-48. Komisje, działające pod kierownictwem dziekanów poszczególnych wydziałów, rozpatrzyły ogółem 31 tysięcy podań. Przyjęto na pierwszy rok studiów ok. 23 tys. studentów. Od egzaminu wstępnego zwolniono ok. 20% kandydatów — młodzież robotniczą i chłopską oraz tych, którzy brali czynny udział w walkach wyzwoleńczych. Zwolniono więc rzeczywiście młodzież **„pochodzącą ze środowisk, mających utrudniony dostęp do kultury"**.

Działalność komisji nie ograniczała się zresztą, zgodnie z uprawnieniami do decydowania o zwolnieniu z egzaminu. Członkowie komisji brali udział w egzaminach, oceniając wraz z profesorami prace i odpowiedzi kandydatów.

Jak wyglądają wyniki pierwszego roku pracy komisji. Ministerstwo Oświaty nie dysponuje jeszcze pełnym materiałem statystycznym ale już z dotychczasowych zestawień wynika **wzrost odsetka młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższych uczelniach**, np. na stomatologii odsetek dzieci robotniczych wynosi średnio ok. 35%, zaś chłopskich ok. 12%. Na medycynie dzieci robotniczych jest ok. 19%, chłopskich — 24%, na Politechnikach (wg. danych z Łodzi, Krakowa i Gliwic) odsetek dzieci robotniczych wzrósł do 27%, chłopskich do 13%. Gorzej jest na wydziałach prawnych i humanistycznych, gdzie, jak wynika np. z danych Uniwersytetów Poznańskiego i Toruńskiego, odsetek dzieci robotniczych nie przekracza 14%, chłopskich zaś 15%.

Dane orientacyjne wskazują, że o 6% [illegible] odsetek dzieci robotniczych waha się w szerokich granicach od 14% (prawo) do 47% (Akademia Stomatologiczna w Warszawie), zaś dzieci chłopskich od 10 — 20%.

Statystyka Ministerstwa Oświaty z ostatnich dni ocenia akcję tegoroczną w sposób następujący: **na wydziały tzw. ograniczone (ilością miejsc) przyjęto 40 — 50% młodzieży robotniczo - chłopskiej. Na wydziałach lekarskich przeważa młodzież chłopska, na wydziałach technicznych — robotnicza.**

Rok akademicki 1947-48 stanowi więc przełom w strukturze społecznej młodzieży akademickiej — przełom, który należy dalej pogłębiać. Na tle stale zwiększającej się liczby kandydatów (liczba 29 tys. zgłoszeń wobec 13.098 w roku 1937-38), to nie tylko rezultat kilku lat przerwy w działalności wyższych uczelni, ale wynik spowodowanego w nowych warunkach społecznych pędu do nauki ze strony tej młodzieży, dla której uczelnie były dotychczas praktycznie zamknięte, wzrasta powaga zadań, stojących przed władzami oświatowymi.

Z zeszłorocznych doświadczeń Komisji Kwalifikacyjnych trzeba wyciągnąć słuszne wnioski: Trzeba pogłębić tak dobrze zapoczątkowaną współpracę między uczonymi a działaczami społecznymi. Trzeba szeroko spopularyzować działalność Komisji, podnieść wysoko jej autorytet i ochronić przed spotykanymi gdzieniegdzie w roku ubiegłym próbami szukania u członków komisji protekcji. Stąd też i dalszy postulat — delegować do komisji, która ma decydować o przyszłym składzie naszej inteligencji ludzi o dużym wyrobieniu społecznym. Trzeba spopularyzować walory i wykazać realnie atrakcyjność unikanych dziś wydziałów niesłusznie nazywanych niepraktycznymi. Trzeba wreszcie otoczyć serdeczną opieką niezamożną młodzież, zwiększyć ilość burs i stypendiów, udostępnić im podręczniki i pomoce naukowe. Takie są czołowe zadania na tym odcinku, wymagające realizacji już w roku 1948.

A. Bronecki

WŁODZIMIERZ SOKORSKI
Członek Zarządu Gł. TUR

Szkoły pracy społecznej

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych posiada długą, bo już dwudziestopięcioletnią tradycję działalności oświatowej wśród klasy robotniczej. Składowym elementem tej akcji jest organizacja własnego szkolnictwa dla dorosłych, w pierwszym rzędzie dla robotników, szkolnictwa, które by obok udostępniania wiadomości fachowych, stanowiło kuźnię nowych kadr marksistowskich oświatowców.

Zwycięstwo rewolucji ludowej w ogromny sposób rozszerzyło możliwości i zadania TUR-u. Stanęło przed nami zagadnienie szkolenia nie tylko kadr działaczy robotniczych - oświatowców, zwłaszcza na terenie związków zawodowych, nie tylko systematyczna akcja likwidacji analfabetyzmu, nie tylko szeroko zakrojona działalność propagandowo-odczytowa, lecz w pierwszym rzędzie organizacja masowego szkolnictwa, które by w sposób możliwie skrócony dawało pełne uprawnienia licealne i otwierało dla robotników dostęp do uniwersytetów.

W ten sposób powstała idea Szkół Pracy Społecznej z następującymi kierunkami: administracyjno-samorządowym, spółdzielczym oraz społeczno - oświatowym. Ponieważ Szkoły Pracy Społecznej, początkowo tylko dwuletnie, zdały w pełni egzamin, można już było w tym roku przystąpić do organizowania szkół trzyletnich o programie zawodowej szkoły licealnej, chociaż podanej w skróconej i uproszczonej formie.

Ten konstruktywny wysiłek TUR-u spotkał się z pełnym uznaniem władz, a zwłaszcza z pełnym uznaniem ministra oświaty towarzysza Skrzeszewskiego, który zarządzeniem z dnia 12 grudnia 1947 r. nadał Szkołom Pracy Społecznej uprawnienia wydawania świadectw dojrzałości, licealnej szkoły zawodowej.

W ten sposób weszliśmy w nowy okres, okres, który umożliwia nam otwarcie również i dla dorosłych robotników dostępu do zawodowego i uniwersyteckiego wykształcenia.

Do Szkoły Pracy Społecznej przyjmowani są bowiem kandydaci, którzy ukończyli co najmniej lat 21, i wykażą się pracą społeczną i zawodową oraz zdadzą niezbędny egzamin wstępny, dotyczący wiadomości o Polsce Współczesnej, będąc jednocześnie sprawdzianem ogólnego poziomu inteligencji petenta.

O popularności Szkół Pracy Społecznej świadczy najlepiej fakt, że do 19 szkół otwartych eksperymentalnie w roku bieżącym zapisało się 2.490 słuchaczy, z których 73.7% stanowili mężczyźni i 26.3% kobiety.

Nie mniej ciekawy jest skład socjalny i polityczny słuchaczy Robotnicy stanowią w nich 66% chłopi 15.4%, inteligencja pracująca zawodowo 16.6%, a reszta to rzemieślnicy.

Wśród słuchaczy członkowie PPR stanowią 20%, członkowie PPS — 27% i około 35% bezpartyjni. Charakterystyczne jest, że około 46.6% słuchaczy stanowią działacze związków zawodowych. Wśród grona nauczycielskiego 42% stanowią bezpartyjni, pozostałe siły nauczycielskie to przeważnie członkowie partii robotniczych.

Należy przy tym zaznaczyć, że napływ do szkół TUR-owych już we wrześniu 1947 roku, kiedy jeszcze nie była rozstrzygnięta w sposób ostateczny sprawa ich uprawnień, był tak wielki, że należało ograniczyć i obostrzyć warunki przyjęcia. Napływ ten specjalnie dał się zauważyć w Katowicach i w Łodzi.

Odpowiednikiem Uniwersyteckim tych szkół jest TUR-owa Wyższa Szkoła Pracy Społecznej w Krakowie, która winna otrzymać, zgodnie z zapowiedzią ministra Skrzeszewskiego, w najbliższym już czasie pełne uprawnienia Wyższej Szkoły pierwszego stopnia.

W tych warunkach decyzja Ministerstwa Oświaty, nadająca normalne uprawnienia szkołom TUR-owym, stanowi niewątpliwie początek nowego etapu w naszej działalności.

Musimy się stać szeroką bazą szkolenia zawodowego i marksistowskiego, którego zadaniem będzie przenieść w czasie najkrótszym do szeregów inteligencji pracującej najbardziej aktywną część klasy robotniczej.

Nowe zadania nakładają na nas obowiązek przemyślenia nowych metod naszej pracy.

I tym zagadnieniom będzie przede wszystkim poświęcony pierwszy powojenny kongres TUR-u, który zbierze się 19 kwietnia 1948 roku.

Na marginesie

Logika ks. Kaczyńskiego

Ks. Zygmunt Kaczyński w noworocznym numerze „Tygodnika Warszawskiego" „przygwoździł" „Głos Ludu". Po prostu złapał nas na gorącym uczynku: obraziliśmy wiarę świętą. Ten haniebny czyn polega na tym że w numerze 344 (1089) z dnia 15.12 ub. r. zamieściliśmy informacyjną notatkę, że szkoły prowadzone przez RTPD są szkołami świeckimi.

Notatka ta (o czym ks. Kaczyński nie mówi) była odpowiedzią na list jednego z czytelników, który zapytywał czy w Polsce Ludowej bezwyznaniowiec ma prawo do takiego wychowania swych dzieci, jakie uważa za stosowne. Czytelnik ów oświadczył poza tym, że nie chce by jego córka były buntowane przeciw ojcu.

Napisaliśmy w swej odpowiedzi: „Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje całkowitą wolność i równouprawnienie wyznań. Dotyczy to w równej mierze wszystkich obywateli. Nikt nie ma prawa nikomu narzucać religijnego wychowania".

Nasza informacja o szkołach RTPD nie tylko, że się ks. Kaczyńskiemu nie spodobała (nazwał ją „takim kwiatkiem"), ale stwierdził ponadto, że to co napisaliśmy jest „wbrew częstym wypowiedziom oficjalnych czynników o poszanowaniu religii i uczuć wierzącego ludu polskiego". I dodał ks. Kaczyński zaraz w następnym wierszu: „Oczywiście, Kościół nie może zrezygnować z prawa nauczania religii w szkołach, ani ze stowarzyszeń katolickich, ani z innych uprawnień, przysługujących mu z jego instytucji i posłannictwa".

Zdaje się, że z ludźmi o logice ks. Kaczyńskiego trudno się nam będzie kiedykolwiek porozumieć. Bo:

PO PIERWSZE: konia z rzędem temu kto wytłumaczy dlaczego realizowanie zasad tolerancji i poszanowania cudzych przekonań, zgodnie z czym przymus nauczania religii nie powinien obowiązywać w stosunku do tych, którzy sobie tego nie życzą — ma być właśnie brakiem poszanowania uczuć religijnych. I co jest tu sprzecznego z wypowiedziami „czynników oficjalnych".

PO DRUGIE: Kto powiedział, że Kościół ma zrezygnować z prawa nauczania religii i ze stowarzyszeń katolickich. W naszej odpowiedzi na głos czytelnika napisaliśmy tylko, że rodzice, którzy nie chcą, aby ich dzieci uczyły się religii mają prawo domagać się tego od władz szkolnych. Czy z tego wynika, że pozostałe dzieci mają być pozbawione lekcji religii i że stowarzyszenia katolickie mają być rozwiązane? Oto przykład „lojalnej polemiki" ks. Kaczyńskiego.

PO TRZECIE: Wypowiedź ks. Kaczyńskiego jest najlepszą ilustracją, jak pewne czynniki w Polsce pojmują zasadę wolności przekonań i co jest warta ich obłudna akcja „w obronie" tej wolności.

Jeśli chodzi zresztą o samego ks. Kaczyńskiego, to trudno mu odmówić pewnej konsekwencji. Przed wojną był, jak wiadomo, dyrektorem KAP-u, agencji prasowej, która wyspecjalizowała się w propagandzie na rzecz dyktatur faszystowskich i szczególnie umiłowała sobie hitlerowskiego gauleitera na Hiszpanię gen. Franco. Tego samego, który kazał palić wszystkie książki, uznane za „heretyckie". Wydaje się jednak, że ks. Kaczyński popełnia jeden zasadniczy błąd: zapomniał, że czasy panowania obskurantyzmu, przynajmniej dla Polski bezpowrotnie minęły.

AWU

Rodzą się nowe Chiny

W styczniu 1947 r. **Czang-Kai-Szek** zapoczątkował wielką, „decydującą" ofensywę przeciwko chińskiej Armii Ludowej, celem „ostatecznego rozgromienia band komunistycznych". Rzucając w bój wielkie ilości samolotów i tanków amerykańskich oraz 66 wyekwipowanych przez USA dywizji **Czang - Kai - Szek** stawiał na wojnę błyskawiczną. Jego szef sztabu **Czen - Czen** wyznaczył na zakończenie akcji 3-miesięczny termin.

Zajęcie Jenanu, stolicy Chin demokratycznych, reakcjoniści całego świata przyjęli jako oznakę urzeczywistnienia tych zapowiedzi. Była to jednak przedwczesna radość. Nie brali oni w rachubę taktyki **Czu-De**, głównodowodzącego armią narodowo - wyzwoleńczą, który wycofując się z trudnych pozycji, systematycznie rozbijał zarazem nacierające wojska **Czang - Kai - Szeka.**

Poczynione od początku 1946 roku zdobycze terytorialne kosztowały armię rządową pół miliona zabitych i rannych oraz 700.000 żołnierzy, w tym 150 generałów, wziętych do niewoli. W połowie roku armia demokratyczna, która miała już do tego czasu być zlikwidowana, rozpoczęła zwycięską kontrofensywę na wszystkich frontach. Trwa ona w niesłabnącym tempie do tej pory, obejmując co dzień nowe obszary i wyzwalając coraz nowe miliony ludności od feudalnego ucisku władz Kuomintangu.

*

Załączona mapka ilustruje sytuację na frontach Chin. Pokazuje ona, że cała Mandżuria i większość północnych Chin, znajduje się w rękach Armii Ludowej. Na tych obszarach wojska rządowe utrzymują tylko wąskie „korytarze" i niektóre większe miasta, odcięte przez oddziały armii demokratycznej. Coraz bardziej zacieśnia się pierścień wokół dwóch czołowych miast — Mukdenu i Pekinu.

Sukcesy armii demokratycznej w Mandżurii umożliwione zostały w znacznej mierze dzięki temu, że **Czang - Kai - Szek** zmuszony był ściągnąć stamtąd część swych wojsk dla zatrzymania naporu Armii Ludowej w kierunku południowym. Strzałki na mapie wskazują kierunki tego natarcia. Widzimy, że na różnych odcinkach frontu, z których najdalsze odległe są od siebie o prawie 2 tys. kilometrów, Armie Ludowe głęboko się wdarły w terytoria poprzednio kontrolowane przez wojska **Czang-Kai-Szeka.**

Najbardziej imponujący jest wyczyn wojsk gen. Lin - Po - Czen zwanych przez lud „niezwyciężoną armią". Zręcznym manewrem przedarła się ona 700 kilometrów w [illegible] linii **Czang - Kai - Szeka** w kierunku gór Tepieh i dotarła do Jang-Tse-Kiangu frontem o szerokości blisko 300 kilometrów.

33 nowe demokratyczne władze lokalne utworzone zostały na zdobytych przez tę armię obszarach.

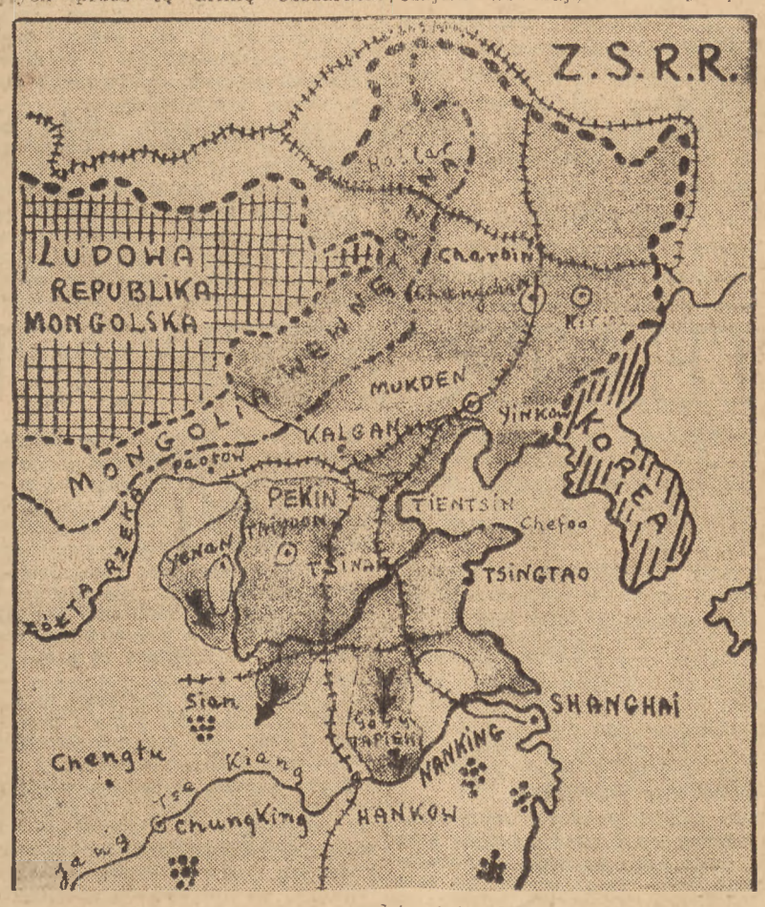

Tereny zakreślone na mapce przedstawiają obszary wyzwolone Chin.

Podczas gdy armia Lin - Po - Czena znajduje się w pobliżu najważniejszego miasta Chin centralnych — Hankou inna armia, działająca u brzegu morza, zagraża stolicy **Czang-Kai-Szeka** — Nankinowi i największemu portowi — Szanghajowi. Podstawowe linie kolejowe Chin północnych i centralnych znajdują się w ręku wojsk ludowych.

O znaczeniu zachodzących tam wydarzeń mówi fakt, że ludność terenów wyzwolonych Chin dochodzi do 150 milionów, przewyższając liczbę ludności St. Zjednoczonych. Terytorium Chin Ludowych wynosi blisko 3 miliony km kwadr., czyli prawie dziesięć razy więcej niż terytorium Polski. Co zaś do Mandżurii, stanowi ona najbogatszą część Azji (wyłączając ośrodki radzieckie).

*

Jak objaśnić te — jakby się zdawało — nieprawdopodobne zwycięstwa Armii Ludowej, zdumiewającą potężne i moc Chin demokratycznych?

Rzecznicy rządowi, nie chcąc się przyznać do prawdziwych przyczyn nieustannych klęsk, utartym zwyczajem wskazują niekiedy palcem na Moskwę. Ale podczas gdy Amerykanie finansowali dotychczasowe działania wojskowe Czang - Kai - Szeka do wysokości ok. 4 miliardów dolarów (8 razy więcej, niż w ciągu całego okresu wojny z Japonią), nawet prawicowy londyński „Observer" z dnia 7.12.1947 r. zmuszony był przyznać: „Obserwatorzy zagraniczni twierdzą, że nie ma żadnych oznak które by nasuwały przypuszczenia, iż Rosja dostarcza broni komunistom chińskim. Uzbrojenie ich pochodzi z łupu, zdobytego albo na Japończykach, albo też na wojskach rządowych".

Podobne wyznanie znajdujemy w innych pismach londyńskich, jak „Times", „Manchester Guardian", „News Chronicle" itd.

A więc, jakie są przyczyny sukcesów chińskiej armii ludowej?

Nawet taki wróg komunistów, jak **William Bullit**, który po zwiedzeniu Chin sygnalizuje S.O.S., żądając doraźnej **pomocy amerykańskiej dla tonącego** okrętu **Czang-Kai-Szeka**, pisze o „wyższości metod komunistów chińskich" i stwierdza, że „są oni ściśle związani z ludnością miejscową, która udziela im wszechstronnego poparcia".

Oto klucz do zrozumienia przyczyn, dlaczego **Czang - Kai - Szek** nie zdołał w przeszłości wyplenić komunistów, dlaczego armie ludowe potrafiły podczas okupacji stworzyć wolne bazy antyjapońskie, obejmujące obszar o 100-milionowej ludności.

O przywiązaniu mas ludowych do Armii Demokratycznej świadczy też ruch oporu i fala powstań ogarniająca Chiny **Czang - Kai - Szeka**, o rozmiarach której z niepokojem mówią nawet oficjalne źródła rządowe.

Na mapce naszej widzimy tereny naznaczone krzyżykami. Tereny te, rozsiane po całym terytorium Kuomintangu, objęte są bądź przez powstania chłopskie, bądź też kontrolowane przez partyzantów. W okresie natężenia walk na głównych frontach, **Czang - Kai - Szek** był zmuszony przerzucić oddziały wojskowe dla — bezskutecznego zresztą — zdławienia tych ognisk oporu na tyłach swej armii.

Innym przykładem popularności władz ludowych jest masowe zaciąganie się jeńców kuomintangowskich do Armii Demokratycznej.

„Nie ma w historii światowej drugiego przykładu takiej armii, która w ciągu dwudziestu lat stale przybierała na sile dzięki ludziom i uzbrojeniu, dostarczanym przez armię nieprzyjacielską" — stwierdził ongiś Pen - Te - Huai, zastępca wodza naczelnego armii narodowo - wyzwoleńczej Chin.

I rzeczywiście, 300 000 żołnierzy spośród 2-milionowej regularnej Armii Ludowej, wyposażonych jest w broń i mundury amerykańskie odebrane nieprzyjacielowi. Ponadto władze ludowe dysponują 3-milionową ochotniczą milicją. Razem stanowi to pierwszorzędną siłę wojskową.

*

Gdy na zjeździe ZWM w Warszawie, delegatowi chińskiemu przypadły w udziale entuzjastyczne owacje, a sala z zapałem skandowała nazwisko wielkiego wodza Chin ludowych — **Mao - Tse - Tunga** — było w tym więcej niż zwykłe uznanie. Był to wyraz świadomości, że podobnie jak kraje demokracji ludowej w Europie, Chiny demokratyczne dokonały poważnego wyłomu we froncie imperializmu światowego. I dlatego z tym większą uwagą śledzimy za zachodzącym tam [illegible]om wypadków, dlatego bitwy [illegible] odległą Żółtą Rzeką i Jang-Tse-k[illegible] posiadają dla nas swoistą, bliską wymowę.

J. Starec

W rocznicę wyzwolenia Warszawy

Dnia 3 bm. przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza zapoznali na konferencji prasowej dziennikarzy z przygotowaniami do uroczystości, które odbędą się w kraju, zwłaszcza w stolicy w związku z rocznicą wyzwolenia Warszawy i ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Problem ten omówili: prezes TPŻ. Stefan Matuszewski, wiceprezes TPŻ, major Róg i ob. Zbrożek.

Dnia 17 stycznia 1948 roku, w trzecią rocznicę wyzwolenia Warszawy, odbędą się obchody w całym kraju. W stolicy odbędzie się wielka manifestacja ludności Warszawy i województwa warszawskiego, w czasie której przedstawiciele ludności stolicy i województwa warszawskiego przekażą I Warszawskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki 5 sztandarów, ufundowanych ze składek społeczeństwa. Ponadto I Dywizja w darze od społeczeństwa w dowód miłości i wdzięczności otrzymała bibliotekę oraz urządzenia świetlic dla poszczególnych jednostek.

We wszystkich miastach i miasteczkach odbędą się uroczystości ku czci wyzwolicieli, Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Organizacje w roku bieżącym nie zamierzają urządzać akademii, natomiast widomym wyrazem wdzięczności i radości będzie uruchomienie nowych szkół, świetlic, stadionów sportowych oraz przekazywanie ich wojsku.

Na terenie Wybrzeża całokształtem akcji obchodów kieruje Liga Morska, na Ziemiach Odzyskanych — Polski Związek Zachodni, na innych terenach — Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza.

KULTURA I SZTUKA

Mickiewicz wrócił na ojczyzny łono...

Z ciemną, grudniową nocą splotła się dla nas nierozerwalnie rocznica narodzin Adama Mickiewicza. Takiej to nocy wigilijnej, gdy zapadał w mrok byt samodzielny Polski, zajaśniała gwiazda poety, mającego stać się nie tylko drogowskazem swego pokolenia i piewcą współczesnej sobie rzeczywistości, ale źródłem narodowej myśli, z którego czerpać miały pokolenia.

On w najwcześniejszej młodości wraz z kolegami z Wileńskiego Uniwersytetu układa mozolnie dekalog liberalnej myśli, tworząc pierwsze, nieśmiałe zręby organizacji wolnościowych — nie bitnych konfederacji, ale ideologicznych związków, mających na celu nie tyiko walkę o wolność, ale kształtowanie wolnego oblicza Ojczyzny.

On, w latach dojrzałych powitał w r. 1848 Włosnę Ludów, w której talent jego zakwitł na nowo, w której zobaczył nową drogę do Polski przez wolność narodów, przez socjalizm, przez braterstwo demokracji świata.

Twórczość Mickiewicza żyła życiem narodowym, mimo, że twórca jej spoczął na dalekim, obcym cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu.

×

O Mickiewiczu nie toczono przez długie lata walk ani sporów. Wydawać by się mogło czymś nienaturalnym, że do jego spuścizny przyznawali się wszyscy w narodzie polskim. Uznawali go Stańczycy, apoteozowali klerykali i narodowi demokraci, recytowało ze wzruszeniem mieszczaństwo, a jednocześnie kochała go zapamiętale młodzież, uważała go za chlubę swego sztandaru cała polska demokracja.

W 1891 r. sprowadzono jego szczątki do Kraju i w Krakowie pochowano uroczyście na Wawelu, bez sprzeciwów z czyjejkolwiek strony i przy ogólnym entuzjazmie.

Czas by może zastanowić się nad rozwiązaniem tej zagadki, jaką jest niewątpliwie ów jednolity front tak skłóconego podówczas narodu.

Nasze pokolenie najbardziej może predestynowane jest do zrozumienia autora Konrada Wallenroda. Nie trzeba wyjaśniać analogii historycznych — są one aż nadto jasne. Wiele dni i nocy powtarzali Polacy rozsiani po niezmierzonych obszarach świata, wiersze jakgdyby dla nich i o nich pisane. Ale nigdy może tak jasnego wyrazu nie miało słowo Ojczyzna — nigdy może nie trzeba było takiej ceny płacić za zrozumienie czym jest ono dla każdego poszczególnego człowieka.

W tym błyskawicznym świetle rzeczywistości ostatniej wojny wstał przed nami Mickiewicz najbardziej żywy i prawdziwy. Nie ten, który stał na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie — równy i spokojny, przyciskający dłonią serce, które za miliony kochało i cierpiało katusze. Nie ten, który dobrotliwym uśmiechem przyzwalał, by czyniono z niego patrona ludzi małego serca, kościela dusz szarpanych zwiątpieniem i piewcy tradycji przeszłości, wznoszącego kielichy w oportunistycznym „Kochajmy się".

I jasnym się stało, że Mickiewicz nie wrócił na Ojczyzny łono... ani w r. 1891, gdy składano jego zwłoki w kryptach królewskich na Wawelu, ani wtedy, gdy po odzyskaniu politycznej niepodległości w 1918 r., teatry polskie zaczęły grać Dziady, młodzież szkolna wykresami tłumaczyła Pana Tadeusza, przeróżne imponująco brzmiące Komitety Uczczenia opracowywały zbiorowe wydania dzieł poety.

Wrócił do Ojczyzny Mickiewicz spreparowany dla potrzeb państwowo - twórczych, Mickiewicz w wydaniu dla spokojnych, posłusznych obywateli.

Nie jest łatwo wskazać palcem na czym polegało fałszerstwo wobec poety. Trzeba by na to długich i solidnych studiów, popartych zdobytą przez nas ostatnio wiedzą o Polsce i jej drogach. Ale z całą pewnością stwierdzić należy, że popełniono na Mickiewiczu dwie świętokradzkie operacje:

1. zamknięto jego twórczość „Panem Tadeuszem", który był przecież tylko zaczerpnięciem tchu do wspaniałego okresu twórczego „Trybuny Ludów";

2. przez umiejętne preparowanie całokształtu wydawanych utworów wypaczono myśli zasadnicze, uwypuklając dowolnie nastroje, aby przesłonić nimi światopogląd.

×

Pierwszego twierdzenia nie trzeba wyjaśniać. Wystarczy przypomnieć sobie którekolwiek z wydawnictw, aby przekonać się, że Mickiewicza — **polityka**, Mickiewicza — **społecznika**, Mickiewicza — **ideologa** myśli demokratycznej — do Polski nie sprowadzono.

O wiele trudniejszy do udowodnienia jest punkt drugi. Szczupłe ramy niniejszego artykułu pozwalają zresztą na kilka najcharakterystyczniejszych jedynie przykładów.

Więc chociażby sprawa stosunku do szlachty. — Pobłażliwy ton w Panu Tadeuszu przedstawiony był celowo jako postawa Mickiewicza wobec karmazynów i magnatów. A przecież nie w tym poemacie napisanym podzwonne dla dni dzieciństwa szukać trzeba wyrazu opinii politycznych poety. Postacie z Sopliowa ujęte w formie idealizowanej, potraktowane są realnie w III części „Dziadów". Tam widzimy, że warchoł - Horeszko w chwili próby staje się gen. Wincentym Krasińskim, zdrajcą; że sędzia, Podkomorzy, rejenet i inni gotowi są przyjąć szlify carskich urzędników; że Telimena której wspomnienia Petersburga są zabawne — wzdychać będzie do Nowosilcowa jako mistrza w urządzaniu balów i reunionów; że hrabia, który entuzjazmuje się zagranicą — łatwo zapomni o swej ojczyźnie, bo o niej nie piszą francuskie gazety; że Zosia, którą troskliwa ciocia chce rzucić w ramiona spadkobiercy magnackiej fortuny — przy zmienionej koniunkturze może być przehandlowana carskiemu stupajce Bajkowowi. Nic to, że Dziady pisane są wcześniej niż Pan Tadeusz. Ludzie tam przedstawieni działają współcześnie Mickiewiczowi. Ich przodkowie to ostatnia figura spokojnego poloneza w blaskach zachodzącej wolności ojczyzny przez zacofaną szlachtę XVIII wieku. Oni sami to już nie tradycja, to żywe niebezpieczeństwo, to zimna i plugawa skorupa skuwająca gorejącą duszę Narodu. Im to wypowiada Mickiewicz bezkompromisową walkę, stawiając ich obok ciemiężycieli carskich. Nie jest przypadkiem, że obok Nowosilcowa stoją Polacy — Pelikan i dr Becu. Nie jest przypadkiem, że młodzież rosyjska znajduje się we wspólnych szeregach spisku rewolucyjnego z młodzieżą polską.

Tak samo, jak bezlitośnie ukazuje Mickiewicz o jednolity front reakcji rodzimej i okupacyjnej, tak całe swe życie podkreśla braterstwo z ludem rosyjskim.

Droga do Rosji, to głos wzywający do walki z caratem, z przemocą, z krzywdą nie tylko Polaków, ale i Rosjan. Podkreśla to najmocniej ustęp ostatni zadedykowany Przyjaciołom Moskalom:

„Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął
Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni
Oderwana i car ją do taczki zaprzągnął
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.
Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny
Żrąca jest i paląca mej gorycz mowy,
Gorycz wyssany ze krwi i z lez mej Ojczyzny.
Niech zrze i pali — nie was, lecz wasze okowy".

Poczucie braterstwa istnieje nie tylko w sercu Mickiewicza wobec świadomych rewolucjonistów rosyjskich.

Widzi on ucisk, w którym żyje lud rosyjski.

W „Drodze do Rosji" liczne są obrazy upodlenia i martyrologii ludu. Nic dziwnego, że nawet w chwili największego rozgoryczenia wobec Rosji po klęsce Powstania — Mickiewicz odróżnia nieświadomych wykonawców woli carskiej od okrutników niemieckich i austriackich. W wizji Ks. Piotra uniewinnia tylko rosyjskiego prześladowcę. „Cóżeś zrobił najsroższy, najgłupszy z siepaczy. On jeden się poprawi i Bóg mu przebaczy". Oficer rosyjski mówi na balu do Nowosilcowa: „Nie dziw, że nas tu przeklinają, wszak to już mija wiek, jak z Moskwy w Polskę nasyłają samych łajdaków stek".

Ale najformalniej formułuje Mickiewicz swój stosunek do ludu rosyjskiego w odezwie do Rosjan w 1833 roku:

....Rosjanie nie mogliby długo być ślepymi narzędziami despotyzmu, mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru, wzgląd na rodzinę, na opinię publiczną wstrzymałby ich od ostatniej podłości i zdzierstwa.

....Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i wolności Narodów".

Marzeniem poety było zjednoczenie ludów słowiańskich wraz z wyzwolonym ludem rosyjskim. Jakże mógłby Mickiewicz potrzebować Polaka walczącej z tym właśnie wyzwolonym ludem rosyjskim, zadającej zdradziecki cios Czechosłowacji, jednoczącej się z niemieckim łupieżcą!

Oficjalna wiedza o Mickiewiczu, narzucała przez długie lata pogląd, że Konrad Wallenrod i Grażyna walczą z Niemcami jedynie ze względu na rosyjską cenzurę. Nic bardziej perfidnego! Konrad Wallenrod odzwierciadla całą nienawiść Mickiewicza do wiarołomnego plemienia Prusaków.

Takim był Mickiewicz wojujący. Nic odnalazł on Polski — Ojczyzny swojej w grobach królewskich na Wawelu. Nie odnalazł jej w państwie kapitalistyczno - obszarniczym, które na ukochanej przez niego ziemi panoszyło się aż do klęski wrześniowej. Obcy był pionier socjalizmu i demokracji tym sztandarom, które usiłowały opromienić się jego sławą.

×

Wśród zburzonych pomników Warszawy, legł pomnik Mickiewicza. Z kamiennych gruzów wyłania się ręka, wzniesiona do góry. Wydaje się, że wskazuje ona drogi, że przewodzi... I patrząc na ten fragment pomnika — myśli się mimowoli, że wyzwolony ze skuwających go pęt konwencjonalizmu — poeta wrócił w najtragiczniejszych chwilach Polski na Ojczyzny łono.

Że był z ludem trwającym na barykadach Warszawy, jak był ze straceńcami generała Sowińskiego...

Że błogosławił konającym w dobrej wierze na zgliszczach Powstania, jak błogosławił Ordonowi, twierdząc, że „dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte jako dzieło tworzenia".

Że witał rosyjską armię wyzwolenia, którą przeczuł, gdy była w pętach caratu, w jawnej niewoli.

Że znalazł Polskę — swą Ojczyznę w tej, która dziś w ogromnym trudzie buduje swój gmach wolności.

Mickiewicz wrócił na łono Ojczyzny nie zabalsamowanym szczątkiem cielesnym, nie kamiennym posągiem, ale sercem bijącym w piersiach milionów, w potężnych ramionach przekuwających w rzeczywistość jego myśl i uczucie.

Helena Zatorska

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

RUINY GDAŃSKA

Nie ma tu dawnych domów, ni dzikiego wina,
Które na wzór jaszczurek po murach się wspina.
Ruiny, jak rybacy, ślepi rozbitkowie,
Rozsiadły się nad morzem. Reszta renesansu
Dogasa pośród ruin. Idą przez pustkowie
Strudzeni robotnicy, co na odbudowie
Pracują. Nad gruzami na nitkach powietrza
Kołysze się samotnie mewa przybłąkana
Ni to rzucona w niebo śliwa morska piana,
Ni to kwiat biały. Rzeźby, które ocalały,
Chłoną zapach benzyny, jak ongi woń wina.
Ich barok od nadmiaru czasu ociężały.
Rośliny i potwory morskie przypomina.
Tu, gdy wieczór kołysał się na wodnej pianie,
Kwaśny od winogradu i mokrego mroku,
Na ławie ociężali siadali mieszczanie
Z zamorską dalą w rybio zapatrzonym oku.
Rzeźby dworu Artusa, cudem ocalałe,
Smutne brakiem fontanny, zegar ratuszowy,
W którym dawne godziny gnieżdżą się uśpione,
Wrota zgasłych festynów urodą nabrzmiałe,
Obłoki, cwałujące jak królewskie łowy
Wszystko patrzy z zamierzchłych czasów wychylone.
W kanale, jak w zielono — chłodnym Amsterdamie,
Gotycki dom swym ostryni odbiciem kłamanym
Kłamie barkom rybackim, błękitowi kłamie
I podobnym do słonych włosów syren pianom.

Na półce z książkami

REMARQUE — ALE INNY

Gdyby nie nazwisko REMARQUE'A na karcie tytułowej, nigdy bym nie odgadł, wyznaję szczerze, że „ŁUK TRIUMFALNY" jest powieścią, napisaną przez autora „Na Zachodzie bez zmian" i „Drogi powrotnej". Tamte powieści, odkłamujące grozę wojny z tanich szczebiów mieszczańskich, burra - patriotycznych wyobrażeń, tchnęły surowym, nieubłaganym, patriotycznym niemal realizmem. Realizmem pisarza i człowieka, który widział, przeżył i zrozumiał. Tu, w „Łuku Triumfalnym" mamy raczej — scenariusz filmowy, efektowny, miejscami pasjonujący, choć skalony nieco nadużyciem trzech powtarzających się wciąż motywów: miłość, alkohol i — operacje chirurgiczne, opisywane z anatomiczną dokładnością.

Trawestując tytuł głośnej powieści przedwojennej Choromańskiego, można by „Łuk Triumfalny" nazwać „Miłość i medycyna". Albowiem bohaterem „Łuku" jest lekarz niemiecki, uchodźca i znakomity chirurg, który swój żywot ciskulanta dzieli pomiędzy miłość, odwiedziny najprzeróżniejszych knajp paryskich i — skomplikowane zabiegi chirurgiczne.

Dr Rawik — Fresenburg jest z usposobienia filozofem i uczonym. Lubi mówić wiele i ochoczo: gdy zabraknie rozmówcy, monologuje bez końca, sypiąc jak z rękawa maksymami i aforyzmami nie zawsze głębokiej natury. Ten Rawik nie przestaje gadać nawet pomiędzy dwoma uściskami miłosnymi, toteż podziwiamy „angielską" cierpliwość Joanny i rozgrzeszamy ją także z tego, że — poza wielomównym Rawikiem — szuka mniej uciążliwych przygód.

Mimo to, a może właśnie dlatego, o Rawiku wiemy niewiele. Wplątał się był w jakąś awanturę antyhitlerowską, był badany i torturowany w gestapo, a później uciekł szczęśliwie z obozu koncentracyjnego. Akcja powieści toczy się w Paryżu, w ostatnich miesiącach przedwojennych. Ich wydarzenia podkreśla autor dość częstymi, lecz dorywczymi napomknieniami. Ale stosunek Remarque'a do tego, co narasta i nadciąga jest nie dość sprecyzowany, jakby trochę obojętny, kronikarski.

Z aktualnością polityczną, która nie szczędzi nikogo, wiąże Rawika jedynie bodaj pragnienie zemsty osobistej w stosunku do gestapowskiego oprawcy — von Haakego. Z chwilą, gdy to pragnienie, dzięki sprzyjającym okolicznościom — zostało zaspokojone, Rawik kryje się, jak ślimak w skorupę swego bardzo dekadenckiego indywidualizmu i zastyga fatalistycznie w obliczu idącej nawałnicy. Niewątpliwie, Rawik jest człowiekiem dobrym, uczuciowym, inteligentnym i w swym zawodzie bardzo wartościowym. Ale nie należy do tych, którzy mieli siłę i odwagę stawić czoło podłościom i niebezpieczeństwom czarów faszyzmu, i predestynowany jest raczej na ich — ofiarę. Taki dość typowy reprezentant „liberalnego" mieszczaństwa, zahipnotyzowany potęgą szalejącego zła i owładnięty paraliżem czynu. Rawik — to nie wzór człowieka przyszłości; to smutny i bezwolny szczątek epoki bezpowrotnie minionej. Musimy to uznać, pomimo współczucia, jakie tulaczy los Rawika w nas wywołuje.

Trudno powiedzieć, czy prezentacja bohatera w takiej właśnie formie była świadomym zamierzeniem autora, czy też Rawik stanowi po prostu personifikację emigranckich nastrojów i tęsknot samego Remarque'a, który nie potrafił zobiektywizować należycie naczelnej postaci powieści. Środowisko emigranckie, ciężar beznadziejności i niepokój bytowania ludzi bez ojczyzny, bez przyszłości i — co najbardziej w życiu codziennym dokuczliwe — bez paszportów, to wszystko odtworzył autor „Łuku Triumfalnego" z dużą ekspresją wiernie i prawdziwie, z ułamków i skrawków uchodźczej niedoli, układając obraz realistyczny i przejmujący. Dla badaczy tragedii emigracji, jako jednego z „punktów ubocznych", faszyzmu, te stronice powieści Remarque'a może mieć wartość poważną. I tu jednak Remarque nie ustrzegł się od pewnej „kiczowatości" wprowadzając do grona emigrantów tak szablonowe figury, jak np. ów Borys Morozow, b. pułkownik gwardii carskiej (oczywiście! *), pełniący w Paryżu funkcję portiera nocnego klubu.

Ale filmowy i melodramatyczny charakter powieści znajduje swe odbicie w całej technice pisarskiej „Łuku". Sceny i epizody lukrowane są zbyt często z nie zawsze potrzebną poetycznością, która jest jak sztuczne kwiaty pokryte nie rosą poranka, lecz kroplistym potem inscenizatorskiego wysiłku. Ta maniera nuży i niecierpliwi na dłuższą metę, przyćmiewając nawet to, co w „Łuku Triumfalnym" uznać możemy za istotnie cenne i interesujące. — Przekład polski pozostawia niestety, sporo do życzenia. Są tu i przykre germanizmy i różne inne uchybienia przeciwko poprawności językowej. Widać nadmierny pośpiech w robocie tłumaczki, spowodowany zapewne okolicznością, że powieść Remarque'a publikowana była początkowo w jednym z dzienników stołecznych, zaś przed wydaniem książkowym nie poddano przekładu niezbędnej korekcie.

Bolesław Dudziński

*) **Erich Maria Remarque „Łuk Triumfalny".** Powieść. Przekład **Wandy Meier.** Okładkę projektował **A. Strach**[illegible]. Warszawa, **Sp.** Wyd. „Wiedza", 1947, **str. 392.**

TEATR NIEPOPULARNY

Nie będziemy tu poruszali zagadnienia repertuaru teatralnego. Pisano o tym dużo i wyczerpująco, pisano mądrze i słusznie, prowadzono dyskusje i polemiki, ale jak dotąd bez rezultatu.

Chcemy poruszyć sprawę o wiele prostszą, łatwiejszą do rozwiązania, a jednocześnie nie mniej ważną. Dzisiejszy teatr przy jego formach organizacyjnych i przy polityce cen biletowych jest, praktycznie rzecz biorąc, zamknięty dla tego widza, którego nasi działacze społeczni i kulturalni chcą widzieć na sali teatralnej i dla którego walczą o właściwy, dobry i wartościowy repertuar.

Teatr dzisiejszy, biorąc rzecz znów praktycznie, choć może z pewną przesadą, może sobie pozwolić na dotychczasową linię repertuarową, bo sala teatralna wypełniona jest bądź dawną publicznością, przyzwyczajoną do teatru i skłonną kosztem innych wyrzeczeń wydać poważną sumę na bilet, bądź też publicznością nową „nowobogacką" po części mało kulturalną, która bez trudu ponosi wysokie koszty wstępu, a dla samej sztuki, ma minimalne zrozumienie.

Tej publiczności, dla której w nowej Polsce teatr jest przeznaczony, którą ma wychowywać i uczyć poznawania piękna, tej publiczności nie ma jeszcze w naszym teatrze.

Weźmy jako przykład Warszawę: Jeden państwowy „teatr Polski" i kilka małych, borykających się z trudnościami technicznymi, personalnymi i materialnymi teatrów miejskich. Ceny we wszystkich tych teatrach, aż po ostatnie rzędy, niedostępne dla człowieka pracy. Teatry miejskie korzystają z minimalnych tylko subwencyj państwowych. Pięć teatrów otrzymuje razem 300 tysięcy zł miesięcznie, a więc sumę, która w budżecie odgrywa właściwie symboliczną tylko rolę.

Publiczność wypełniająca codziennie sale teatralne i płacąca słone ceny za bilety — to poważne źródło utrzymania teatru. Widz — ten „masowy" — to ubogi krewny, dla którego trzeba jednak coś zrobić przychodzi do teatru na specjalne zamknięte ulgowe przedstawienia dla Związków Zawodowych czy instytucji społecznych. Liczba tych przedstawień specjalnych — to zaledwie 10 proc. ilości ogólnej.

A Teatr Polski? Ten teatr to klasyczny przykład jak pilne i niecierpiące zwłoki jest zagadnienie planowania na odcinku teatralnym.

Mimo wszystkich w tym względzie zastrzeżeń, pominiemy i tu zagadnienia repertuarowe zatrzymując się wyłącznie przed okienkiem kasowym, gdzie bez trudu stwierdzimy, że i ten teatr jest niedostępny dla nowego widza, któremu przeznacza się jedynie skąpą i nieproporcjonalną do istotnych potrzeb liczbę przedstawień specjalnych. **A „Teatr Polski" nie tylko korzysta z subwencji państwowych uchwalających go właśnie do odegrania społecznej roli. „Teatr Polski" prowadzi w pewnym sensie rozrzutną politykę finansową, płacąc np. stałe pensje aktorom, którzy przez cały rok nie są wykorzystywani w tym teatrze, a których w obawie przed konkurencją nie użycza się innym teatrom, walczącym z poważnymi trudnościami personalnymi.** Ten przykład z dziedziny „polityki kadrów" w teatrze cytujemy zresztą jedynie dla stwierdzenia, że istnieją pewne źródła oszczędności, które możnaby wykorzystać na powiększenie ilości przedstawień specjalnych.

Z tych kilku niewyczerpujących zagadnienia uwag wynika fakt niewątpliwy, że **teatr w Polsce daleki jest jeszcze od spełnienia tej roli, jaka mu w udziale przypada, że wartość społeczna dzisiejszego teatru jest niewspółmierna do wydatków i świadczeń ponoszonych na te cele przez Państwo.**

Wynika z tego dalej, że ludzie teatru polskiego zbyt małą jeszcze wagę przywiązują do problemu umasowienia teatru, że postęp na tym odcinku jest minimalny, że nie widać poważnych prób zmienienia tego stanu rzeczy.

Celem naszych rozważań nie jest rzecz jasna wyciągnięcie ogólnego wniosku, że ceny biletów są zbyt drogie, że należy tu przeprowadzić wielką generalną obniżkę cen. Chodzi nam o wywołanie publicznej dyskusji, o wyciągnięcie tej dyskretnie przemilczanej sprawy na światło dzienne, o spowodowanie, na tej czy innej drodze (głos mają tu fachowcy), radykalnej zmiany na tym odcinku.

Prowadzenie teatru tylko dla ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na kupno drogiego biletu, przystosowanie linii repertuarowej dla potrzeb takiego w pierwszym rzędzie klienta, zużytkowanie subwencji państwowych na nie zawsze słusznie uzasadnione wydatki — to przekreślanie **społecznego sensu** utrzymanie teatrów przez państwo czy samorząd, to szkodliwa redukcja potężnego i skutecznego narzędzia upowszechnienia kultury do skali przedsiębiorstwa handlowego.

Towarzysz Władysław Bienkowski precyzując w swej mowie sejmowej stosunek Polskiej Partii Robotniczej do zagadnień kulturalnych powiedział w lapidarnym skrócie między innymi: **„Sprawa upowszechnienia teatru, muzyki, sztuk plastycznych, sztuki in sensu stricto stwierdzam, że trzeba otworzyć teatry dla robotnika i chłopa, trzeba wytworzyć masowy typ organizacji konsumowania sztuki".**

Teatr musi być umasowiony, upowszechniony, a droga do tego to w pierwszym rzędzie zasadnicza reforma polityki cen biletów. (ed)

LEW SŁAWIN

WARSZAWSKA NOC

Poniżej zamieszczamy fragment powieści radzieckiego pisarza Sławina, która, ukaże się w bieżącym roku. Akcja powieści toczy się w jesieni 1944 r. w okupowanej Warszawie, dokąd w czasie powstania przybywa łącznikowy oficer radziecki. Ocenę polityczną powstania znajdujemy w pamiętniku — kronice — pisanym przez starego profesora Gorgolewskiego. W podanym fragmencie ukazują nam się ludzie wyznający różną ideologię. A więc — profesor - demokrata, dawnego typu, Bendyk — członek Armii Ludowej, Kotek — reakcjonista. Wszyscy oni spotykają się na warszawskiej barykadzie. Spadochroniarz radziecki przybywa z braterską pomocą dla powstańców. Dzieje jego i jego kolegów będą właśnie tematem powieści.

W Warszawie, w jednej z piwnic przy ul. Hożej, wysoki, chudy starzec, z wielodniową siwą szczeciną na podłużnej, pożółkłej twarzy, w futrze narzuconym na brudną bieliznę, usiadł za stołem i, przykręciwszy kopcący knot, począł pisać w grubym zeszycie uczniowskim, zachowanym widocznie z lepszych czasów.

„Dziś w nocy na 21 września 1944 roku, w 52 dniu powstania, ja, Roman Gorgolewski, pobudzony właściwym sobie, bezinteresownym zamiłowaniem do badań przyczyn i skutków, rozpoczynam historię powstania, którego mam tragiczne szczęście być świadkiem, a nawet mimowolnym uczestnikiem".

Prof. Roman Gorgolewski był jednym z nielicznych uczonych polskich, którzy ocaleli od zagłady. Niemcy nie ruszyli go po prostu z nieświadomości. Nie podejrzewali, że cichy sprzedawca papierosów machorkowych własnej roboty, z pod parkanu Ogrodu Saskiego, był jednym z najwybitniejszych antropologów Europy.

„Przygotowania do powstania rozpoczęły się, gdy tylko wojska radzieckie zbliżyły się do granic Polski. Broń przychodziła z Anglii i gromadziła się w podziemnych arsenałach. Nie mogę nie dostrzec w tym jeszcze jednego argumentu na poparcie przekonania, że szefowie rządu brytyjskiego byli nie tylko powiadomieni, ale także skrycie popierali myśl o powstaniu warszawskim.

Tak, od osób w pełni poinformowanych, które zaszczyciły mnie swą otwartością, wiem, że już z początkiem lipca bieżącego roku premier rządu polskiego w Londynie Mikołajczyk, zawiadomił Churchilla i Edena, że przygotowania do powstania są zakończone i że można dać sygnał. Jakież było zdumienie tego, widocznie mało przenikliwego, emigranta polskiego, kiedy...".

Prof. Gorgolewski odłożył pióro i wydarłszy ze spodu futra dwa kłaczki włosia, zatkał nimi uszy. W pobliżu trwała silna strzelanina — barykada znajdowała się wszystkiego o 70 metrów stąd, a to przeszkadzało profesorowi skupić się w należyty sposób.

„Wymienieni ministrowie nie przyjęli go. Wyszedł do niego tylko Sir Aleksander Cadogan, niezmienny wiceminister spraw zagranicznych i oświadczył panu Mikołajczykowi, że Rząd Jego Królewskiej Mości musi cofnąć wszystkie trzy obietnice, dane uprzednio Polakom, a mianowicie: a) rząd brytyjski nie może wysłać grupy samolotów „Mustang" na lotnisko, które powstańcy mają opanować — ze względu na trudność techniczną tego rodzaju przedsięwzięcia, b) rząd brytyjski cofa swoje przyrzeczenie zrzucenia w Warszawie brygady spadochroniarzy, ponieważ akcja taka związana byłaby ze znacznymi stratami i c) rząd brytyjski odmawia bombardowania przy pomocy swego [illegible] niemieckich wokół Warszawy ze względu na to, że nie wie, jak ustosunkuje się do tego rząd radziecki".

Rozległ się huk, tak bliski, że zadrżały ściany i z pióra spadł kleks. Profesor wytarł uważnie plamę i pisał dalej.

„...Ostatni punkt odpowiedzi Sir Cadogana był monumentalnie naiwny, albowiem rząd radziecki, nie uprzedzony o powstaniu, istotnie nie wiedział o niczym. Wysłuchawszy odpowiedzi Sir Cadogana pan Mikołajczyk, człowiek małego wzrostu, romantyczny ,jak wszyscy Polacy, ale zbyt często wpadający w awanturniczy nastrój, stłumił rozczarowanie. Pocieszał się przy tym myślą, że nikt w świecie jeszcze nie potrafił pochwalić się tym, że nie dał się oszukać przez Anglię. Panu Mikołajczykowi spieszyło się: chciał wyzwolić Warszawę wcześniej, niż to uczynią Rosjanie. Uważał się za zdolnego do tego, przypuszczając, że Niemcy, zajęci na froncie wschodnim, nie potrafią oprzeć się powstańcom. — Anglicy nie wyprowadzali go z błędu. Zachęcony tym, a także swą własną ambicją, dał sygnał.

W pierwszych dniach oczyszczono od Niemców śródmieście Warszawy. W naszych rękach znalazły się pałace ogrodu łazienkowskiego, w których mieścił się przed wojną rząd. Odpowiadało to rozkazom ośrodka londyńskiego i wywołało tam duże zadowolenie. Pan Mikołajczyk i jego najbliżsi gotowali się do przelotu do Warszawy, oczekując z dnia na dzień pełnego jej wyzwolenia. Walczono już o teki ministerialne. Pośpiesznie zestawiano na biurkach gabinetów londyńskich listy wojewodów, a nawet starostów dla całej Polski. Powiadają, że przy tej okazji zajęto również i Ukrainę, aż do samej Odessy. Tu w Warszawie tymczasem spekulanci skupowali złote, których kurs podniósł się po raz pierwszy od pięciu lat. Ludzie pozdrawiali się wzajemnie ze łzami w oczach. W podziemiach zbombardowanych kościołów odbywały się msze dziękczynne.

A tymczasem stara polska choroba, niezgoda polityczna, poczęła już rozbijać szeregi zwycięzców.

I tak samo, jak profesor Gorgolewski, w licznych innych piwnicach Polski, i nie tylko Polski, ale także Belgii, Czech, Francji i Włoch i innych krajów okupowanych, setki ludzi, chuchając w zmarznięte palce, snuło tajne plany przebudowy świata. Jedni sądzili, że nową Europę należy zbudować na zasadach spółdzielczości przemysłowej, inni uważali, że w charakterze bodźca działalności społecznej wykorzystać należy szlachetne dążenia ludzkie, inni wreszcie widzieli ideał sprawiedliwości społecznej urzeczywistniony już w Związku Radzieckm. I wszyscy ci ludzie, budujący rozmaite teorie społeczne, nie byli mężami stanu, ale szeregowymi Europejczykami, albowiem troska, rozczarowanie i świadomość, że jeśli życie społeczne nie zostanie przebudowane od samych podstaw, to Europa Zachodnia zdziczeje i zamrze, zawładnęły umysłami ludzi we wszystkich zakątkach uciśnionego przez faszystów kontynentu.

Prof. Gorgolewski przymknął z bólem powieki. Znów serce zatrzymało się na sekundę, a po tym jakby wyrwało się z piersi...

Wiedział, że koniec jego jest bliski. Nie wiedział, jak to nastąpi. Czy trafi w niego niemiecka mina, czy stare serce, nadszarpnięte niedostatkiem, samo zatrzyma się. Dlatego śpieszno mu było. Musi napisać swoją „Historię". To jego obowiązek, jako Polaka i uczonego.

„...Jednak nie generał Monter jest najwyższym dowódcą wojskowym powstańców warszawskich. Za takiego uważają generała dywizji Bora, czyli hrabiego Komorowskiego, który jest podobno najwyżej postawiony w skomplikowanej i zagmatwanej hierarchii przywódców powstania.

Wódz ten jest zupełnie niewidzialny. Nie pokazuje się ludziom. Jakiś niski grubas w ubraniu cywilnym, podający się za gen. Guteka, oświadczył, że jest adiutantem Bora i przekazuje rozkazy swego niewidzialnego dowódcy sztabowi Montera.

Widzę w tym nie tylko całą tą dziecinną zabawę w konspirację, ale równocześnie chęć stworzenia żywej legendy i boję się, że ta groszowa romantyka skończy się powtórzeniem haniebnego dnia 6 września 1939 roku, kiedy inny pozer, marszałek Śmigły Rydz uszedł z walczącej Warszawy, rzuciwszy na pastwę losu armię i ojczyznę. Wiekowa tragedia Polski polega na tym, że rządzili nią zawsze żołnierze. Narodem powinni rządzić uczeni — inżynierowie, filolodzy, przyrodnicy! Szale światowej wagi wahają się, a my, uczeni polscy, powinniśmy rzucić nasz kraj, na szalę wschodnią, słowiańską..."

Za maleńkim okienkiem zastawionym tekturą, rozlegała się strzelanina z dalekiej barykady. Od czasu do czasu słychać było głuchy łomot niemieckich miotaczy min, a jeszcze dalej, na wschodzie, huczał pojedynek artyleryjski, który prowadziły poprzez Wisłę niemieckie i rosyjskie baterie.

Otwarły się drzwi i wszedł Jan Bendyk. Odczekał chwilkę, potem znacząco chrząknął i powiedział:

— Panie Profesorze...

— Już? — zapytał profesor Gorgolewski.

Westchnął i pokornie położył pióro. Następnie wziął swój krótki kawaleryjski karabin i opierając się na nim jak na lasce, wszedł w ślad za Bendykiem na ulice nocnej Warszawy.

Wziąwszy się pod ręce obaj powstańcy, stróż i profesor, pobrnęli po ciemnym zaułku ulicy Hożej.

*

Doszli tak do barykady.

Tylko górny jej brzeg rysował się szarpaną linią na tle dalekiego pożaru. Cała reszta ciężkiej masy tonęła w mroku. Lecz profesor Gorgolewski znał barykadę tak samo dobrze, jak i swój stary gabinet na Krakowskim Przedmieściu.

Profesor Gorgolewski i Bendyk postali chwilkę przy barykadzie. Było zupełnie cicho: nie strzelano. Słychać było nawet szum drzew ze starego parku sejmowego.

Zawrócili. Nie dochodząc ulicy Kruczej usłyszeli głosy i kroki. Ktoś szedł naprzeciw. Bendyk pociągnął profesora do bramy.

„A mój karabin nie nabity!" — Przypomniał sobie profesor. Wyciągnął z kieszeni garść naboi. Ręce mu drżały, naboje padały na ziemię. Kroki umilkły. Czyjś surowy głos zabrzmiał basem w ciemnościach:

— „Ostrożnie z bronią, swoi".

„Ręce do góry!"

„To napewno uczniowie z Armii Krajowej. Mogą nas zabić ze strachu. Dali dzieciom broń..."

Ktoś powiedział wreszcie:

„To akademik Gorgolewski. Poznałem po głosie. Drogi Profesorze, nie strzelaj pan proszę. To ja, Edward Kotek."

Dwa cienie zbliżyły się.

— Po cóż u diabła włóczycie się po nocy? — żachnął się profesor.

Kotek, według swego zwyczaju, nie od razu odpowiedział.

— Zasiedziałem się do późna w sztabie — odpowiedział wreszcie.

W czwórkę weszli w ruiny. Bendyk zapalił latarkę. Kotek zaczął pisać. Coś na kartce wyrwanej z notesu. Bendyk przynaglał go: oszczędzał starą bateryjkę.

Profesor przysiadł na kamieniach. Postawił karabin między kolanami i zmęczony opuścił głowę. Warkot strzelaniny podnieca zwykle, jak wino. A w momentach ciszy napada człowieka słabość. Jak przyjemnie szumią drzewa w Łazienkach.

Kotek oddał notatkę swemu groźnemu przewodnikowi i nagle wszystko się skończyło.

Znów huk! W powietrze wylatywały oświetlające rakiety, a na ziemi tańczyły cienie — potworne cienie ruin. Bendyk wepchnął profesora pod ocalałą część schodów. Padał żelazny deszcz odłamków. Kotek wlazł w otwór kanalizacyjny.

Tylko towarzysz Kotka pozostał bez ruchu pod gołym niebem. Teraz w świetle rakiet można mu się było przyjrzeć. Był to potężny mężczyzna, o twardej, kościstej twarzy. Przyłożył dwa palce do kapelusza i powiedział:

— Żegnajcie, panowie.

— Dokąd to? — zdziwił się profesor.

— Do swego oddziału. I tak zabawiłem zbyt długo.

— Poczekajcie, niech ucichnie strzelanina.

— Naprawdę, Brandes — powiedział Kotek, wysunąwszy głowę z otworu: — Wpadniecie pod kule: dajcie kartkę, zmienię godzinę.

— Nie, dziękuję, pójdę. Niemcy teraz gorzej strzelają, niż w 1943 roku, gdyśmy bronili Leszna.

— Ach, więc wy jesteście.... — powiedział profesor z zainteresowaniem.

— Tak — powiedział Brandes — jestem uczestnikiem powstania w Getcie Warszawskim. Nie bójcie się, dojdę spokojnie. Jeśli oczywiście nie postrzelą mnie wasi, panie Kotek...

Bendyk ostrzegawczo podniósł rękę.

— Tss! Słyszycie? — powiedział.

Od strony niemieckiej znowu zaczęła się strzelanina. Kotek wsunął się w otwór.

— Co to? — zapytał stamtąd.

Wszyscy nasłuchiwali i wkrótce na tle bezładnego huku strzelaniny rozróżnili równy i cichy warkot. Warkot zbliżał się.

— Samolot — powiedział Bendyk.

Podnieśli głowy. Sądząc po dźwięku, samolot leciał prosto nad nimi — dość nisko.

Profesor wysunął się i podniósł karabin.

— Nie strzelajcie! — krzyknął Bendyk. — Przecież to rosyjski.

— Tak — powiedział Kotek — to chyba jeden z tych małych rosyjskich samolotów. Spójrzcie!

I w słabym świetle gasnących rakiet zobaczyli płynące w powietrzu dwa wielkie spadochrony. Jeden szybko zniknął gdzieś w oddali, a drugi, kołysząc się nad opalonym szkieletem dziewięciopiętrowego domu, upadł tam.

Kotek wyskoczył i ze wszystkich sił pobiegł w kierunku domu. Bendyk pobiegł za nim, lecz zawrócił i wziął Gorgolewskiego pod rękę.

— Panie Kotek — krzyknął stróż — pamiętajcie tylko, że wszystkie ładunki na tym terytorium, należą do ludowców!

Stary profesor ciężko poruszał się na swych zreumatyzowanych nogach.

*

Wyskoczywszy z samolotu, Wania Korolewicz spojrzał w dół, w ciemność. Zupełnie się nie bał. Lecz cała jego istota przygotowała się do walki, każdy mięsień, każda komórka mózgu. Zdawało się, że sama skóra naciągnęła się od napięcia i nawet trochę bolała.

„Skaczę jak do kadzi z atramentem — pomyślał on. — No niech to, czas..." Silnie odciągnął pierścień. Nad głową zaszumiał rozwijający się i napięty jedwab. Ciało zadrżało od pchnięcia i nagle otaczająca go przestrzeń stała się miękka, jakby pod Korolewicza podłożyli pierzynę.

„Jedno zrobione", — pomyślał i w myśli przekreślił jedną z przewidywanych przeszkód. Teraz kołysał się w powietrzu, miękko opadając po linii krzywej. Obejrzał się, szukając oczami drugiego spadochronu. Widział go w znacznej odległości i wyżej. Paszę Wikientiewa niosło na zachód.

Z ziemi nie strzelano. Wania pomyślał:

„A może oni specjalnie... chcą żywcem". Przypomniał sobie dawno powzięte postanowienie na tę ewentualność i namacał ręką otwarty futerał. „A może wyjąć? Może nie żdążę?" Wyjął pistolet i trzymał go w rękach, chybocząc się i opadając coraz niżej. Na tej wysokości wyraźnie czuć było spaleniznę. To płonęła Warszawa.

Silne pchnęcie. Mocny ból w nogach. I oto jest już na ziemi. Raczej — na kupie zbitej cegły. Ból przeskoczył z nóg do głowy.

Kilka sekund leżał Korolewicz bez ruchu. Wszystko w nim uspokajało się, wracało do normy. Obejrzał się. Dookoła pusto, mgła. Obmacał nogi, piersi. Wszystko, jak gdyby całe.

Nagle w ciemności zabłysło światło, błękitny, świecący punkt.

Korolewicz odskoczył i wyciągnął rewolwer. Strzelać czy nie? Zaraz się wyjaśni... Żeby tylko nie spóźnić! Ból i zmęczenie znikły. Wszystko w nim znowu naprężyło się. Wyciągnął szyję, natężył słuch.

„Najważniejsze — wygrać tempo, głupi będą, jeżeli nie powalę kilku, zanim..."

Natężył jeszcze bardziej słuch...

Wyraźnie usłyszał polską mowę...

Uśmiech zmęczony, lecz zwycięski przebiegł mu po twarzy. Przekreślił jeszcze jedną pozycję w swoim wykazie. Potem zaświecił latarkę i głośno zawołał:

— Tu jestem!

...Wszyscy trzej rozumieli po rosyjsku. Profesor Gorgolewski — dlatego, że był poliglotą, Jan Bendyk — dlatego, że przeżył trzydzieści lat w carskiej Polsce, Kotek — dlatego, że w ogóle znał wiele rzeczy, nie mających bezpośredniego związku z jego zawodem architekta.

— Rosjanin! — zawołał Bendyk.

Wania skierował latarkę na siebie i rozpiął kurtkę.

Zabłysły guziki marynarki, złoto epoletów, ordery. Wylatując, ubrał się, jak na paradę.

— Jestem radzieckim oficerem, porucznik Korolewicz, ze sztabu wojsk pierwszego Białoruskiego Frontu. Jestem przysłany do warszawskich powstańców w charakterze oficera łącznikowego dla nawiązania wojskowego kontaktu.

Bendyk zrobił krok naprzód i wyciągnął rękę. — Witajcie na polskiej ziemi! — powiedział wzruszony.

Korolewicz mocno uścisnął mu rękę.

— A więc Rosjanie zaczęli nam przysyłać — powiedział profesor Gorgolewski, podniecony — nie tylko materiały, ale i ludzi. To doskonale.

I on uścisnął dłoń Korolewicza.

— Bądźcie ostrożni — powiedział po polsku Kotek, trzymający się z tyłu. — To może być niemiecki dywersant.

— Głupstwa — powiedział Gorgolewski.

Spodobała mu się otwarta twarz Rosjanina.

— W sztabie rozstrzygną — powiedział Bendyk.

Wania zdjął czapkę i ze spokojem przygładził swoje złote włosy. Znał polski język, ale uważał za rozsądne nie wyjawiać tego bez potrzeby, trzymając się jednej z podstawowych swoich zasad: wygrywać czas.

— To słusznie — powiedział Kotek — odprowadzimy go do generała Montera.

— Po co? — powiedział Bendyk. — Odprowadzimygo do naszego sztabu, do majora Sęka. To blisko.

Posprzeczali się.

Profesor tymczasem przyglądał się Korolewiczowi z namiętnością badacza... Co za efektowna stronica do pamiętnika! Poza tym ten Rosjanin, który spadł z nieba, być może rzuci snop światła na pewne momenty, które do tej pory pozostały ciemne dla profesora. Trącił Korolewicza w łokieć i powiedział:

— Oczywiście sytuacja jest niezupełnie odpowiednia... ale byłbym bardzo wdzięczny, gdyby pan był łaskaw wytłumaczyć mi, z jakiego powodu 9 września była na froncie taka głośna strzelanina?

Wania popatrzył zdziwiony na tego dziwnego starca, w wywróconym na lewą stronę futrze i uprzejmie powiedział:

— 9 września rozpoczęło się artyleryjskie natarcie generała Gusiewa na Pragę.

— Ach, tak, Pragę — powiedział profesor zadowolony. — Pan wybaczy, ale ja piszę historię powstania warszawskiego...

Przerwał mu głos Kotka niezwykle ostry:

— Panie Bendyk, ja mam prawo rozkazywać!

Bendyk nie odpowiedział i znacząco poprawił automat na rzemieniu. Kotek cofnął się w cień.

— Panie poruczniku — powiedział Bendyk, zwracając się do Korolewicza — zaprowadzę pana do majora Sęka, dowódcy oddziałów Armii Ludowej centralnego okręgu. To niedaleko.

— Oczywiście — powiedział Korolewicz — ale przede wszystkim odszukamy mego towarzysza, telegrafistę. Skakaliśmy razem.

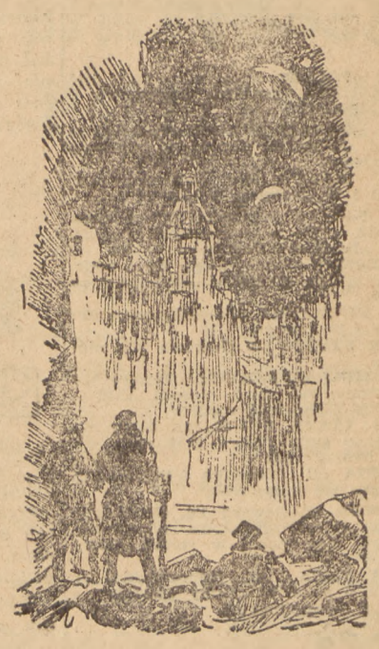

Wyszli na ulicę. Krótka wrześniowa noc kończyła się, szarzało. Drugiego spadochronu nie było widać.

— Niemcy niedaleko — z dwieście metrów... — Bendyk nie dokończył. Wania jeszcze wcześniej o tym pomyślał.

— Wybaczcie panowie — powiedział smutno — muszę go odszukać. Gdyby mi nawet przyszło obejść cały teren powstania.

— Pomożemy panu, poruczniku — powiedział profesor współczująco — nie ukrywam — przykra możliwość jest prawdopodobna. Trzeba jednak wyłączyć wszystkie inne możliwości. A propos, gdzie Kotek?

— Myślę, że pobiegł do Montera zawiadomić go o spadochroniarzu — powiedział Bendyk.

— A kto wie, może udał się aż do Londynu, do swoich rozkazodawców.

Z notatnika WARSZAWY

Błagamy pocztę...

Każdy, kto próbował nadać w Warszawie list polecony lub załatwić samą sprawę na poczcie, dobrze wie, ile na to potrzeba czasu. Na Poczcie Głównej prawie cały dzień stoją przed okienkami długie ogonki. Urzędnicy, zależnie od wprawy i umiejętności, pracują mniej lub bardziej sprawnie, ale ludzie stojący w kolejce denerwują się.

Jeszcze gorzej, jeśli ktoś ma nieszczęście otrzymać paczkę od przyjaciół. Operacja odbioru paczki zajmuje parę godzin.

W Śródmieściu jest właściwie tylko jedna Poczta Główna. Poza tym nie ma tu urzędów pocztowych. Jeden z tych urzędów mieści się w gmachu BGK. Ale pracuje tylko do godziny 2 po południu. Trudno zrozumieć, dla czego nie wykorzystuje się wszystkich możliwości tej placówki, mieszczącej się w środku dużej dzielnicy, pozbawionej innych urzędów pocztowych.

Przedłużenie godzin pracy urzędu pocztowego w gmachu BGK jest rzeczą konieczną.

Jednocześnie nasuwa się myśl, że również inne urzędy pocztowe powinny narówni z Pocztą Główną przedłużyć godziny urzędowania. Obecnie kończą one pracę o godz. 14 lub najpóźniej o 18. Praca urzędów nie jest przystosowana do potrzeb i możliwości ludzi pracy. Jeżeli ktoś chce załatwić jakąś sprawę na poczcie, musi jechać na Nowogrodzką, lub specjalnie się zwalniać wcześniej z pracy. Trzeba zorganizować pracę poczty w ten sposób, aby była dostępna po godzinach pracy.

Pomijamy już kwestię potrzeby dalszego rozwoju sieci placówek pocztowych w stolicy. Rozumiemy, że brak lokali, że brak pieniędzy itd. Poczta powinna jednak więcej myśleć o swoich klientach i ułatwiać im kontakty ze swymi urzędami. (rez)

Budowa gmachów PKO postępuje naprzód

Walka z przeszkodami atmosferycznymi

Chociaż właściwy sezon budowlany już się zakończył, prace przy budowie gmachów P.K.O. są nadal kontynuowane.

Stuk młotów, brzęk kielni i pokrzykiwania robotników odbijają się echem wśród wznoszonych ścian i pobliskich ruin. Mimo kapryśnej pogody — dziś mróz, jutro śnieg, pojutrze błoto, a potem znowu mróz — robota idzie na cały „regulator".

Kompleks gmachów P.K.O. miał być, według zapewnień kierownictwa budowy, oddany do użytku w lutym br. Jednakże zwłoka w zatwierdzeniu planu i przeróbki znacznie opóźniły termin ukończenia prac.

ZIMA PRZESZKADZA...

Zima i mrozy nie pozwalają na prowadzenie robót żelazo - betonowych. Wykonywanie tych robót możliwe jest tylko do temperatury —5 stopni. Chcąc prowadzić roboty przy temperaturze niższej, stosować trzeba cały szereg środków zapobiegawczych, jak podgrzewanie, ochranianie metodą chemiczną betonu przed zamarznięciem itp.

To wszystko jednak nie daje efektywnych wyników. Z nastaniem wiosny beton uległby i tak pokruszeniu i rozsypce.

Nie chcąc jednak przerywać prac przez okres zimowy, a przez to powodować dalsze odroczenie terminu ukończenia budowy, pracę obecną rozbito na dwa działy. Wykańczanie dwóch pięter, wybudowanych na jesieni ubiegłego roku i prace przygotowawcze do robót właściwych.

Wykańcza się obecnie sklepy parterowe od strony ul. Marszałkowskiej oraz wzniesione na jesieni dwa piętra. Tu wre najbardziej gorączkowa praca. Szybko po sobie następujące uderzenia młotków i zgrzyt pił stolarskich mówią same za siebie. Wykonywuje się tu roboty ciesielskie i stolarskie, jak zakładanie futryn drzwiowych i okiennych oraz tynkowanie, zakładanie instalacji oświetleniowych itp.

PRODUKCJA GOTOWYCH ELEMENTÓW

Na terenie budowy w suterenach gmachów, założono wytwórnię gotowych elementów.

— Na czas zimy trzeba było zejść z robotą w „podziemia".

— Wytwarza się tu pustaki betonowe i elementy stalowe, by z nastaniem wiosny, mając gotowe części, rozpocząć prace na „pełny gaz".

W końcu br. cały kompleks gmachów P.K.O. zostanie oddany do użytku. (St.)

Kto otrzyma karty opałowe

Karty opałowe otrzymują pracownicy uprawnieni do kart zaopatrzenia kat. I (pierwszej), a nie otrzymujący deputatów węglowych w miejscu pracy oraz osoby, które otrzymują karty zaopatrzenia kat I (pierwszej) z innych tytułów przez prowadzących meldunki, np. inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po zmarłych b. więźniach politycznych.

Prawo do kart opałowych nabywają po przepracowaniu w danym zakładzie pracy 1 miesiąca i 15 dni, lub od daty otrzymania uprawnienia danej osoby.

Nie otrzymują kart opałowych pracownicy instytucji i zakłady pracy, które mają zagwarantowane przydziały opałowe w miejscu pracy.

Karty opałowe dzielą się na dwie kategorie, kat. „A" i kat. „B". Karty opałowe „A" otrzymują pracownicy: 1) którzy nie pobierają kart zaopatrzenia dla rodzin, 2) posiadają centralne ogrzewanie.

Karty opałowe „B" otrzymują pracownicy, którzy pobierają choćby jedną kartę rodzinną, a nie posiadają centralnego ogrzewania.

Kobiety zamężne pracujące, które otrzymują karty zaopatrzenia kat. I uprawnione do kart opałowych, o ile pobierają karty dla członków rodziny, mogą pobierać karty opałowe kat. „B" pod warunkiem złożenia każdorazowo zaświadczenia, że mąż jest zatrudniony w zakładzie pracy nie uprawnionym do pobierania kart zaopatrzenia kat. I, lub jest trwale niezdolny do pracy, względnie nie zamieszkuje razem z żoną.

W pozostałych wypadkach pracującym mężatkom przysługują karty opałowe kat. „A".

Opłata za kartę opałową wynosi zł 3. W rozdziale głównym kart wymiennych za m-c luty 1948 r. w terminie od 3 — 10 stycznia 1948 r. pobiorą prowadzący meldunki domów, posiadających centralne ogrzewanie, dla osób uprawnionych do kart kat. I karty wymienne z nadrukiem „OO".

Dla osób uprawnionych do kart zaopatrzenia kat. I, a nie posiadających centralnego ogrzewania, lub o ile centralne ogrzewanie jest częściowo zepsute — karty wymienne pracownicze bez nadruku „OO".

Bliższe szczegóły wydawania kart opałowych podane są w obwieszczeniach Resortu Przemysłu, Handlu i Zaopatrzenia z dnia 22.12.1947 r.

Informacji w sprawach kart opałowych i wymiennych „OO" będą udzielać okręgowe Biura Rozdziału Kart Zaopatrzenia.

Z życia organizacji warszawskiej

UWAGA! STAROSTOWIE I WYKŁADOWCY KURSÓW PARTYJNYCH!

Przerwa świąteczna trwać będzie do 8 — 9 stycznia br. Wykłady rozpoczną się: 1. — 8.I, na tych kursach, na których zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki, 2. — 9.I, na tych kursach, na których zajęcia odbywają się we wtorki i piątki.

Wydział Propagandy KW PPR

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPR — ZATRUDNIONYCH W PRZEMYŚLE POLIGRAFICZNYM

W niedzielę, dnia 4 stycznia br. o godz. 10 rano w sali konferencyjnej KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się zebranie członków PPR zatrudnionych w przemyśle poligraficznym.

Sprawy ważne — obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA NIEDZIELNE NA DZIELNICACH

Dziś, w niedzielę, dnia 4 stycznia o godz. 10 rano w lokalu Komitetu Dzielnicowego Pragi Centralnej (Stalowa 7) odbędzie się zebranie członków i sympatyków na którym tow. Kuryluk — wygłosi referat o „Francji".

ZEBRANIA SEKRETARZY KÓŁ PRODUKCYJNYCH DZIELNICY POŁUDNIE

W poniedziałek, dnia 5 stycznia br. o godz. 16.30 w lokalu KD Południe (Willowa 8-10) odbędzie się zebranie sekretarzy kół produkcyjnych Dzielnicy Południe. Obecność tow. tow. obowiązkowa.

Komendant Straży Marszałkowskiej przy Sejmie Ustawodawczym przekazuje zebrane zł 26.337 na rzecz robotników francuskich.

Styczeń 1948 rok — w Warszawie

Czy to zima w Londynie?...

Bynajmniej. Zdjęcie przedstawia nam Warszawę w styczniu 1948 roku. Zamiast śniegu — woda, zamiast mrozu — deszcz.

A no, trafia się i tak...

Magazyny „Społem" przy ul. Wolskiej wzorem dla innych składnic

„Społem" posiada trzy magazyny. Magazyn przy **ul. Stalowej** ma na składzie towary wolnorynkowe, kontyngentowe oraz unrrowskie. Drugi magazyn znajduje się **na Stawkach**, trzeci przy **ul. Wolskiej i Sokołowskiej.**

Magazyn przy ul. Wolskiej obsługuje dzielnice: **Śródmieście, Warszawa-południe oraz Warszawa-północ.** Towary dostarcza się tylko spółdzielniom, których jest jednak dość pokaźna liczba. Śródmieście liczy 62 sklepy a wkrótce otwarte będą trzy nowe. Liczba spółdzielni w pozostałych dzielnicach jest niewiele mniejsza.

W HALACH PANUJE CZYSTOŚĆ I PORZĄDEK

Osiem dużych hal. Towary ułożone na drewnianych podstawach. Panuje tu czystość i ład. Każda hala mieści inny towar. Jest hala z towarami wolnorynkowymi, w której obok przedmiotów domowego użytku znajdują się artykuły spożywcze, hala z wyrobami tytoniowymi. W pozostałych halach złożone towary konserwowe, chemiczne (gumy, mydła, pasty), artykuły pierwszej potrzeby, jak cukier, kasza, mąka, towary unrrowskie, kolonialne i wody mineralne. Wody mineralne ,będące na składzie w magazynach „Społem" pochodzą z naszych uzdrowisk i są pełnowartościowe. Na razie daje się zaobserwować bardzo słabe zainteresowanie tymi wodami, które smakują tak samo, a może nawet i lepiej od wód sodowych, lemoniad itp.

Osobny duży budynek zajmują składy soli. Z braku miejsca część towarów mieści się w dwóch halach należących do Federacji Powszechnych Spółdzielni Warszawskich przy ul. Sokołowskiej 27. Kończy się w nich w tej chwili remanent. Prace w magazynach przy ulicy Wolskiej utrudnia budowa gmachu, przeznaczonego na biura „Społem" oraz budowa nowych hal, które zaopatrzone będą w najnowocześniejsze urządzenia.

Wszystkie trudności są jednak pokonywane, tak, że dostawa towarów odbywa się w czasie i bez zamieszania.

Należy podkreślić, że o ile obrót miesięczny w początkach 1947 roku wynosił około 30 milionów złotych, to w końcu 1947 roku wzrósł do 50 milionów zł. (m)

Pomoc dla dzieci polskich

Do Warszawy przybył onegdaj naczelny dyrektor Międzynarodowego Funduszu Doraźnej Pomocy dla Dzieci p. Maurice Pate.

P. Maurice Pate zwiedził wczoraj ośrodki dla dzieci, wspomagane przez Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom.

Dziś lub jutro przeprowadzi on rozmowy z czynnikami rządowymi.

Nowa sala gimnastyczna na Górnym Ujazdowie

Wydział Wczasów Zarządu Miejskiego zawiadamia zainteresowanych, że udostępnił dla wszystkich świeżo odremontowaną salę gimnastyczną w Ośrodku Wychowania Fizycznego na Górnym Ujazdowie. W sali tej prowadzić się będzie zimową zaprawę lekko atletyczną, narciarską, gimnastykę dla pań i panów oraz gry sportowe.

Zapisy indywidualne i zbiorowe przyjmuje kierownictwo Miejskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego na Górnym Ujazdowie (dawniej Centrum Wyszkolenia Sanitarnego) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 20. Wejście od Placu na Rozdrożu oraz od ul. Górnośląskiej. (w.b.)

—oOo—

Kronika Stolicy

KOMISJA SPECJALNA W NOWEJ SIEDZIBIE

Przy ul. Trębackiej Nr 2 zakończono odbudowę dawnego pałacu, do którego z dniem 1 marca 1948 r., zostaną przeniesione biura wykonawcze Komisji Specjalnej. Wykańczanie wnętrz trwać będzie do połowy lutego 1948 r. Kubatura odbudowanego obiektu wynosi 9.5 tys. m sześc. Celem zachowania zabytkowego charakteru budynku, elewacje zewnętrzne wykonano według dawnych wzorów pochodzących z XVIII w.

ROZDAWNICTWO TRANU DLA DZIECI PRACOWNIKÓW

Ubezpieczalnia Społeczna, która otrzymała dotychczas 90 ton tranu, uzupełni niebawem swe magazyny jeszcze ponad 100 tonami tego leku, co zapewni dostateczne zaopatrzenie dzieci świata pracy.

Niezależnie od przydziału dla Ubezpieczalni Społecznej Min. Zdrowia zaopatrzy w dodatkowe ilości tranu wszystkie poradnie dla Matki i Dziecka.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE DLA ŚWIETLICZANEK RTPD

W gmachu Zarządu Głównego Robotniczego Towarzystwa Pomocy Dzieciom na Bielanach, rozpoczął się kurs dokształcający dla świetliczanek RTPD.

Ogółem na kurs przybyło z całej Polski kilkadziesiąt świetliczanek, które wysłuchają szeregu odczytów i wykładów na te maty, dotyczące ideologii i zamierzeń RTPD oraz z zakresu pedagogiki.

KURS PRZECIWGRUŹLICZY DLA LEKARZY W WARSZAWIE

W Szpitalu Wolskim w Warszawie w dniach od 12 stycznia do 28 lutego 1948 r. odbędzie się kurs przeciwgruźliczy dla lekarzy.

Słuchacze kursu otrzymają stypendium Min. Zdrowia w wys. 500 zł dziennie. Słuchacze nie posiadający mieszkania w Warszawie mogą być zakwaterowani w szpitalu Wolskim oraz żywieni za zwrotem kosztów. Kandydaci na kurs winni nadesłać podania z danymi personalnymi pod następujący adres: dr Janina Misiewicz, Warszawa, ul. Płocka 25 Szpital Wolski.

Radio

NIEDZIELA, dnia 4 stycznia 1948 r.

7.00 Sygnał czasu. „Kiedy ranne". 7.05 Muz. z płyt. 8.00 Dzien. por. 8.50 Muz. poważna z płyt. 8.50 Pogadanka Związku Rodzin Radiowych. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. regionalna z Nowego Sącza. 12.03 Poranek Symf. w wyk. Ork. Filharmonii Warszawskiej, w przerwie radiokronika, najciekawsza aud. przyszłego tyg. 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty". 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „Trzy karty" zagadka radiowa w oprac. I. Piotrowskiego. 14.40 2 słuchowiska pt. „Tristan" i „Izolda". 15.45 „U źródeł wiersza" felieton. 15.55 Konc. Ork. Krakowskiej P. R. pod dyr. J. Gorta. 16.35 „Trzej Królowie" słuch. dla dzieci. 16.55 Aud. dla kobiet. Transmisja z Gdańska. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Aktualności dźwiękowe. 18.55 Muz. z płyt. 19.05 „Nowe książki" felieton. 20.00 Dzien. wiecz. 20.50 Wiad. sport. 21.00 „U naszych przyjaciół". „Czechosłowacja przemawia do Polski". 21.30 „Na muzycznej fali" wyk. I. Gadejska (sopran), Z. Lednicki (skrzypce), Chór „Erjana" (piosenki). W. Valdi (fortepian).

NOWINY TYGODNIA Z Pragi - Północ

ZESPOLENIE AGEND INWALIDZKICH Z ORGANAMI ADMINISTRACJI OGÓLNEJ

W początkach 1948 r. nastąpi zespolenie agend inwalidzkich z organami administracji ogólnej I instancji. Przy Starostwie Praga — Północ utworzony będzie Referat Inwalidzki, który przejmie sprawy Wojewódzkiego Urzędu Inwalidzkiego.

KONTROLA MIĘSA

Podaje się do wiadomości, że każde mięso nawet pieczętowane, przywożone z prowincji podlega kontroli. Nocne punkty kontroli znajdują się na ul. Sierakowskiego i Koszykowej. Trzeci taki punkt będzie utworzony na Dworcu Wileńskim.

OPŁATEK DLA RADNYCH

W dniu 5 stycznia 1948 r. odbędzie się w lokalu Rady Narodowej przy ul. Małej, opłatek dla radnych dzielnicy Praga — Północ.

INWALIDZI MAJĄ PIERWSZEŃSTWO

Ob. Meyza Henryk zam. w Aninie, przedstawiciel Huty i Rafinerii Szkła Targówek, nie przyjął do pracy obywateli, będących na prawach inwalidzkich. Został za to ukarany grzywną 10 tys. zł z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

KLATKA SCHODOWA MUSI BYĆ CZYSTA I OŚWIETLONA

Za nieoświetlenie klatki schodowej i za zły stan sanitarny posesji, przy ul. Środkowej 3, ukarano ob. Kwiatkowską grzywną w wysokości 1.500 złotych.

JUŻ DRUGI RAZ

Ob. Rzepakowski Stanisław, Smoleńska 7-b, w stanie nietrzeźwym po raz drugi wywołał kłótnię ze swoją matką. Za zakłócenie spokoju ukarano go grzywną 1.500 zł z zamianą na 20 dni aresztu.

TUR szkoli kadry marksistów

zakończenie wspólnego kursu PPR i PPS

Dnia 3 bm. zakończył się w stolicy pierwszy kurs marksistowski PPR i PPS zorganizowany przez Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych.

Kurs ukończyło 70 aktywistów obu partii robotniczych.

Program kursu obejmował wykłady z teorii marksizmu, historii polskiego ruchu robotniczego, zagadnień Polski Współczesnej oraz wykłady aktualnej sytuacji międzynarodowej politycznej i gospodarczej.

Wspólne kursy marksistowskie dla działaczy obu partii robotniczych utworzone będą również w poszczególnych miastach wojewódzkich.

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2): dziś o godz. 14 „Pan inspektor przyszedł", o godz. 18 „Hamlet".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) o godz. 15 „Zabusia", o godz. 19 „Sprzeda na narzeczoną".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 31): o godz. 15 i 19 „Żołnierz i bohater".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 piękna sztuka Dickensa „Świerszcz za kominem".

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 15 i 19 „Roxy".

TEATR STUDIO (ul. Karowa 31): nieczynny.

Teatr DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): Do 6 stycznia codziennie o godz. 12.30 — „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17.15 i 19.15 rewia pt. „Jak się tworzy rząd".

COMOEDIA (ul. Szwedzka 2-4): o godz. 19 „Nie igra się z miłością".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o godz. 18 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

POLSKA YMCA (ul. Konopnickiej 6). Codziennie o godz. 19 „Duby smalone" z Zimińską i Sempolińskim.

Kina

Kino PALLADIUM (Złota 7-9) „Jasne Łany".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Myszy i Ludzie".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) „Jasne Łany".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): „Spotkanie".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112): program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł.

Kino SYRENA (Inżynierska 2) „Kopciuszek".
Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina 4) — „Statek pułapka".
Pocz. seansów o godz. 15, 17, 19 i 21.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.

W innych kinach o godz. 19.

7 dni Warszawy

Życie płata często figle. Bywają one czasem bardzo przykre — ale zdarza się także, że są i przyjemne. Szczególnie wtedy, kiedy przysparzają nam gotówki. W ostatnim tygodniu niewątpliwie przyjemny „figiel" zimowy spotkał panie domu. Oto najniespodziewaniej w Świecie potaniały warzywa, właśnie w okresie, który zaznacza się zwykle zwyżką cen.

I tak marchewka staniała o 30 proc., kapusta o 25 proc., cebulka — właśnie cebulka kosztuje obecnie stosunkowo najtaniej, bo całe kilo od 25 — 50 złotych.

Drżyjcie więc mężowie oszczędnych żon. Wszystko wskazuje na to, że będziecie musieli ponosić w pełni konsekwencje obniżki. Oto w poniedziałek małżonka ugotuje wam zupę z marchwi, a na drugie kapustę. We wtorek zupę z kapusty, a na drugie marchew, w środę kapustę z marchwią na drugie marchewkę z kapustą,

Niespodzianki płatała w tym tygodniu nawet Wisła. Niedawno jeszcze płynęła, potem przyszedł mrozik, zwaliła się kra i Wisełka zaczęła stawać. I kiedy „prażanie" cieszyli się, że lód zastąpi całkowicie most pontonowy tudzież „żeglugę przybrzeżną" (która kursowała aż całe dwa dni z lewego na prawy brzeg i odwrotnie), — powiał wiosenny wiaterek i Wisełka ponownie ruszyła ku radości piaskarzy. Na Nowy Rok Wisła nie dała za wygraną i usiłowała „zmarznąć". Ale znowu już 3 stycznia załamały się jej ataki. Może to zresztą i dobrze — właśnie w związku z mającą się rozpocząć odbudową mostu średnicowego. Kierownictwo budowy obiecuje nam oddać do ruchu cały most już za 9 miesięcy. Czekamy na dotrzymanie tej obietnicy tak niecierpliwie, jak wydział Ruchu i Motoryzacji czeka, aż M. Z. K. dotrzymają przyrzeczenia i cofną przystanki tramwajowe na głównych skrzyżowaniach w głąb ulic. Dotychczas bowiem trwa tutaj spór. Wydział Ruchu i Motoryzacji przystanki cofa — MZK przenosi z powrotem na stare miejsce. I tak na przykład przy zbiegu Nowego Światu i Al. Sikorskiego przystanki dla tramwajów cofnięto, ale nie na długo. Oto MZK przed paroma dniami przeniosło jeden przystanek, po raz nie wiadomo który, na stałe miejsce. Wtajemniczeni twierdzą, że pojutrze M. Z. K. przeniesie i drugi — a Wydział Ruchu cofnie pierwszy...

Zabawa ta nie ma podobno nic wspólnego z współzawodnictwem prani twierdzą, że pojutrze MZK przeto i tutaj nawaliła trochę elektrownia. Obiecała nam zmontować do wigilii świetlną regulację — niestety nie zdążyła. W każdym razie stawia oświetlenia własnym kosztem. MZK także obiecało ustawić urządzenia do regulacji świetlnej u zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Niestety, do dzisiaj nic nie wskazuje na zaczęcie tej pracy.

Nie bylibyśmy jednak obiektywni — gdybyśmy jedynie krytykowali MZK. Instytucja ta może się przecież poszczycić, specjalnie w minionym roku poważnymi sukcesami. Skarżą się wprawdzie ludziska, że długo muszą czekać w ogonkach, że nie wszędzie mogą dojechać, że zdarzają się wypadki itp. Ale przypomnijmy sobie jak to było jeszcze niedawno.

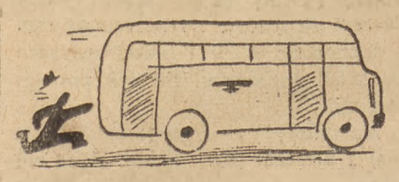

Doprawdy poprawa jest znaczna.

Warszawiacy może mniej ją widzą, bo dokonuje się z dnia na dzień potrochu. Ale przyjeżdża ktoś spoza Warszawy i przeklina komunikację miejską. Myślicie, że z powodu jej braku? Nie — z powodu jej nadmiaru. Nie może się zorientować czym ma gdzie dojechać. Stoi taki na przystanku „T" i małe „bus" czeka godzinę na tramwaj póki mu ktoś życzliwy nie powie, że tu kursują trolleybusy a tramwaj zatrzymuje się nieco dalej. A tabliczki są nie wszędzie, a informatorów nie ma, no i z dnia na dzień wszystko się zmienia.

...Powstają nowe linie, dostajemy nowe „trajlusie", Chaussony, odremontowane wozy tramwajowe, odbudowują się zajezdnie. Czegóż tu jeszcze chcieć.

Ale nie ze wszystkim jest tak dobrze...

Kina wciąż cieszą się u nas dużą frekwencją. Wystarcza słabosilnemu pod względem nerwów człowiekowi wyjść w niedzielę na ul. Chmielną czy Marszałkowską, a już łapie się za serce na widok wielkich mas ludzkich stłoczonych w ruchliwy, wrzaskliwy i wcale nie robiący odświętnego wrażenia — dwu, albo i trój - szereg...

Trzeba być wiernym wielbicielem kina, żeby zdecydować się na tę „kulturalną" rozrywkę.

Trzeba też kłaść na siebie rzeczy jak najbardziej zniszczone, bo i tak guziki, kieszenie i wszelkie listwy ober wą.

A gdy wreszcie zgrzany, wymaglowany i zmaltretowany widz niedzielny siada na wątpliwie dobrym miejscu po niewątpliwie „dobrej" cenie — zaczyna się czasem dramat na płótnie a czasem na widowni...

No, bo proszę człowiek liczy, że za wszystkie trudy dadzą mu 2 godziny prawdziwie kulturalnej rozrywki.

A tymczasem

Filmy zagraniczne jakoś trafiają do nas te gorsze, a Film Polski...

Przykro jest człowiekowi, kiedy obiecują, a potem sprawiają zawód. „Zawodowe zawody" to rzecz dobrze znana Filmowi Polskiemu.

Oto wszyscy warszawiacy oczekiwali z wielką niecierpliwością na nowy film produkcji polskiej pt. „Jasne łany". Nic więc dziwnego, że w pierwszych dniach wyświetlania tego filmu gromadziły się tłumy i szturmowały do wejścia.

„Film Polski" rozczarował nas jednak i tym razem. A szkoda — sam temat „Jasnych łanów" jest przecież interesujący i niezmiernie ważny. Szkoda tylko, że potraktowano go tak niefortunnie.

A no trudno, same niespodzianki. Pewnie to wina zmowy, jaką zawarł stary rok z nowym rokiem, chcąc, by się ludzie trochę i podenerwowali i pośmieli.

W. BABSKI

Przemysł motoryzacyjny w obliczu zadań na r. 1948

Cenna inicjatywa koła PPR przy Dyrekcji Przem. Mot.

W numerze 343 **„Głosu Ludu"** ukazał się artykuł gen. dyr. Centr. Zarządu Przem. Metalowego **tow. Lesza,** w którym autor stwierdza fakt niewykonania planu za rok 1947 przez przemysł motoryzacyjny i zwraca uwagę na niedociągnięcia w pracy dyrekcji przemysłu motoryzacyjnego.

Organizacja partyjna dyrekcji przemysłu motoryzacyjnego żywo zareagowała na ukazanie się tego artykułu, który zawierał momenty rzeczowej i słusznej krytyki.

Zwołane zostało otwarte zebranie koła partyjnego PPR dyrekcji z udziałem towarzyszy z P.P.S. i bezpartyjnych inżynierów i techników.

Na zebraniu tym wystąpił gen. dyr. C.Z.P.M., tow. inż. Lesz, który poddając rzeczowej analizie dotychczasowe niedociągnięcia w pracy dyrekcji przemysłu motoryzacyjnego, wysunął jednocześnie zadania na rok 1948, wskazując, że likwidacja niedociągnięć jest nieodzownym warunkiem wykonania planu na rok 1948.

Po wystąpieniu tow. **Lesza** wywiązała się ożywiona dyskusja w której brali żywy udział zarówno PPR-owcy i PPS-owcy jak i bezpartyjni. Występujący mówcy stwierdzili olbrzymie trudności, na jakie napotkał i napotyka przemysł motoryzacyjny w realizacji planu. Do niedawna przemysł motoryzacyjny nie rozporządzał prawie żadną poważniejszą bazą produkcyjną poza Ursusem. Dopiero zorganizowanie dyrekcji rozszerzyło możliwości produkcyjne przemysłu motoryzacyjnego. Uczestnicy zebrania podkreślili braki obrabiarek specjalnych, braki w zaopatrzeniu w surowce, jakościowo odpowiednie do produkcji motoryzacyjnej, oraz brak wykwalifikowanych robotników, inżynierów i techników, a na zakończenie dyskusji nakreślili środki dla likwidacji niedociągnięć w pracy.

Bardzo ciekawe było wystąpienie dyrektora technicznęgo D.P.Mot., bezpartyjnego inż. **Dąbrowskiego,** który podkreślił, że dane zebranie i dyskusja, w której bezpartyjni wzięli liczny udział na równi z członkami Polskiej Partii Robotniczej jest jeszcze jednym dowodem kłamliwości trwierdzenia, jakoby bezpartyjna inteligencja jest odsuwana od kierownictwa życiem gospodarczym kraju.

W wyniku dyskusji zebrani stwierdzili, że plan na rok 1948 jest realny i możliwy do wykonania, choć postawione przed przemysłem motoryzacyjnym zadania są bardzo poważne.

Przemysł motoryzacyjny wyprodukuje w roku 1948 poważne ilości traktorów, motocykli, silników rolniczych, silników przemysłowych, silników do pomp, części zamiennych do samochodów i traktorów, narzędzi, rowerów itp.

W roku 1948 zostanie też wyprodukowana i wypróbowana seria prototypów samochodu ciężarowego polskiej konstrukcji.

W dyskusji poruszano bardzo obszernie sprawę polepszenia jakości wyrobów przemysłu motoryzacyjnego, po czym przyjęto rezolucję, w której podkreślono niedociągnięcia przemysłu motoryzacyjnego i środki zmierzające do usunięcia tych niedociągnięć.

Zebrani podkreślili konieczność częstych tego rodzaju zebrań członków partii wspólnie z bezpartyjnymi.

Załoga przędzalni PZPW Nr 3

zapoczątkowała współzawodnictwo pracy na r. 1948

Załoga robotnicza P.Z.P.W. Nr 3 w Łodzi nie spoczywa na laurach. Wykonała plan w 1947 roku, więc należy myśleć o przyszłym roku.

Wykorzystać dzień pracy w 100 procentach

Robotnicy, majstrowie, kierownicy oddziałów i członkowie Rady Zakładowej P. Z. P. W. Nr 3.

Przędzalnia I-go oddziału (przy ul. Bocznej) zakładów, wezwała do współzawodnictwa na pierwszy kwartał 1948-go roku załogę przędzalni Centrali.

Warunki są następujące:

1. Przekroczyć plan w pierwszym kwartale 1948 roku o 20%
2. Obniżyć godziny postoju do 2% (w porównaniu do dotychczasowych postojów)
3. Wykorzystać dzień pracy w 100 procentach
4. Wykorzystać maszyny w 100 procentach
5. Zredukować do zera opuszczone dni pracy
6. Zmniejszyć odpadki przędzalnicze na korzyść produkowanej przędzy
7. Osiągnąć maksymalne bezpieczeństwo pracy
8. Zlikwidować kradzieże w obu oddziałach

Załoga robotnicza przędzalni oddziału I na czele ze swoim kierownikiem **tow. Lipskim** zapoczątkowała współzawodnictwo na rok przyszły. Początek na pewno będzie dobry. Czekamy na odpowiedź przędzalni Centrali (B).

Za wytrwałą walkę z bandami UPA

społeczeństwo gminy Stubno

odwdzięcza się Milicji Obywatelskiej

(Od naszego korespondenta)

Na terenie gminy Stubno (powiat Przemyśl) milicjanci posterunku zdobyli głęboką wdzięczność mieszkańców, broniąc ich bohatersko i ofiarnie przed terrorem band UPA, aż do zapewnienia wsi zupełnego spokoju i bezpieczeństwa.

W dowód uznania dla załogi tutejszej MO, społeczeństwo Stubna własnymi rękoma odbudowało budynek murowany ze stajnią i wraz z ogrodem ofiarowało go na własność posterunkowi.

Na uroczyste wręczenie aktu nadania przybył z Rzeszowa komendant wojewódzkiej MO ppłk ORŁOWSKI, wicestarosta FELCZYŃSKI z Przemyśla. W imieniu społeczeństwa gminy Stubno przemawiali: przewodniczący Gminnej Rady Narodowej — JÓZEF HAJDUK, wójt gminy — FRANCISZEK PIELA oraz sołtys ZWIERKOWSKI zapewniając, iż wieś miłością i sympatią otacza stróżów ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Z kolei, wśród okrzyków na cześć Milicji Obywatelskiej, odczytano następujący akt:

„Prezydium Gminnej Rady Narodowej i Zarząd Gminy w Stubnie nadaje na własność i użyteczność posterunkowi Milicji Obywatelskiej w Stubnie budynek murowany wraz ze stajnią i ogrodem, odbudowany przez społeczeństwo gminy Stubno w dowód wdzięczności dla Milicji Obywatelskiej za jej wytrwałą walkę z bandami i zaprowadzenie porządku i spokoju na terenie gminy".

C. Błońska

Młodzi górnicy z Libiąża

pokazali co potrafią

Kopalnia „Janina" w Libiążu, koło Chrzanowa jest pierwszą „fabryką węgla" w woj. krakowskim, w której zorganizowano staraniem ZWM, OMTUR i Sekcji Młodzieżowej Związków Zawodowych młodzieżowe współzawodnictwo pracy. Rozpoczął je młody ZWM-owiec ROMAN JAŃCZYK OSIĄGAJĄC OD DWÓCH MIES. 290 PROC. NORMY. Wynik taki osiągnął również FRANCISZEK WÓJCIK.

Młodociani górnicy wydobywają średnio miesięcznie około 10 ton węgla, zamiast przewidzianych 5. Zarobki ich wzrosły w zależności od wysokości przekroczenia normy miesięcznie od 13.000 do 21.000 zł.

Grób

sprzed 5 tysięcy lat

Pisaliśmy niedawno o wykopalisku starożytnego grobowca we wsi Dzierżanowo pow. płockiego.

We wsi Grodkowo, gm. Rembowo, pow. płockiego, na polu Antoniego Tydynia odkopano starożytny grobowiec.

Grób ten pochodzi z okresu neolitycznego, około 3 tysięcy lat przed Chrystusem. Wewnątrz grobu pięknie obstawionego z 4 stron głazami, znajduje się amfora kulista i grot. W odległości kilku metrów znaleziono drugi podobny grób, nieco prymitywniej szy, również z kulistą amforą z jasnej gliny.

Państwowe Muzeum Archeologiczne rozpocznie systematyczne prace wykopaliskowe na wiosnę 1948 r.

2-lecie działalności Komisji Specjalnej

Między 15 a 20 stycznia br. odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd przewodniczących delegatur Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Zjazd będzie miał charakter sprawozdawczy. Poszczególni przewodniczący delegatur zreferują dwuletni bilans działalności Komisji.

GŁOS OLSZTYNA

Wojewódzka Rada Narodowa w Olsztynie przyznała Warmiakom i Mazurom zasłużonym w dziele krzewienia polskości bezzwrotne zapomogi na zakup inwentarza żywego.

Cukrownia w Kętrzynie przekroczyła tegoroczny plan produkcji o 40 proc. Zamiast przewidywanych 150 tys. kwintali przerobiono 210 tys. kwintali buraków.

Powiat Braniewo, najbardziej zniszczony w woj. olsztyńskim, otrzymał kredyt w wysokości 3.800.000 zł na odbudowę wsi.

Na terenie Okręgu Szkolnego w Olsztynie uczniowie wszystkich szkół zostali objęci obowiązkiem ubezpieczenia na wypadek kalectwa i śmierci. Ogółem ubezpieczonych jest 16 tys. uczniów.

Lasy Państwowe okręgu olsztyńskiego dostarczyły w roku 1947 — 420 tys. m kubicznych drzewa użytkowego i 130 tys. m kubicznych opałowego, tym samym wykonując plan eksploatacji w 109 proc.

W woj. olsztyńskim rozbudowuje się stale przetwórstwo rybne. Ostatnio podjęto tu również produkcję konserw rakowych.

Na jesieni 1948 roku odbędą się pierwsze targi olsztyńskie.

Na Mazurach.

Uniwersytet nauczycielski

Instytutowi Pedagogicznemu w Katowicach trzeba pomóc

Jedną z bardzo pożytecznych, a mało spopularyzowanych uczelni jest Instytut Pedagogiczny w Katowicach.

Instytut — wyższa szkoła pedagogiczna—powstał w r. 1928. Otwarty na nowo w roku 1945 — początkowo pracował jako jednostka samodzielna, później upaństwowiona — teraz prowadzony jest przez ZNP.

Instytut Pedagogiczny, którego dyrektorem jest dr **Józef Pieter,** były docent Uniwersytetu Poznańskiego, a wykładowcami w poważnej mierze profesorowie i docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykazuje wyjątkową żywotność.

Poza 3-letnim kursem pedagogicznym, przy instytucie istnieje 2-letni wyższy kurs dla wychowawczyń przedszkoli, ośrodek poradnictwa wychowawczego, współpracujący z Państwowym Instytutem Higieny Psychicznej oraz metodyczny kurs nauki o Polsce. Absolwenci instytutu, po ukończeniu 3-letniego studium, mają prawo wstępu na czwarty rok uniwersytetu. Instytut dysponuje fachową biblioteką, składającą się z 25 tys. tomów.

Słuchaczami instytutu są przeważnie nauczyciele. Instytut poszczycić się może całym szeregiem poważnych pozycji wydawniczych z zakresu pedagogiki.

Największą bolączką tej pożytecznej uczelni pedagogicznej są trudności lokalowe. I. P. zajmuje obecnie zaledwie jedną trzecią swojego przedwojennego lokalu, na skutek czego może prowadzić tylko jeden kurs i zapisy odbywać się mogą co trzy lata. Instytutowi Pedagogicznemu należy pomóc w rozwiązaniu trudności lokalowych, i umożliwić prowadzenie pracy w jak najszerszym zakresie.

Zamek w Goszczu

padł ofiarą płomieni

W okresie świąt padł ofiarą płomieni jeden z najpiękniejszych zamków na Dolnym Śląsku w Goszczu.

Zamek ten w stylu barokowym przypominał do złudzenia podwarszawski Wilanów, przewyższał go tylko wielkością. Liczył on 300 pokoi i znajdował się w olbrzymim, pięknym parku, pełnym stawów, mostów i zacisznych alei.

Zamek w Goszczu wyjątkowo nie uległ wyszabrowaniu. Wiele mebli wywieziono stąd do muzeów, ale wiele jeszcze zostało na miejscu przed pożarem. Znajdowała się tutaj wspaniała biblioteczka i zbiór starych pieczęci.

Język paple a sąd wyroki feruje

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie stanęli ROMAN MRÓWKA, zam. w Rudakach, pow. Olkusz oraz ANNA RECZKÓWNA z Jaworzna, oskarżeni o szerzenie fałszywych plotek szkodliwych dla Państwa Polskiego. Sąd wydał wyrok skazujący oboje po 2 lata więzienia i utratę praw honorowych na 1 rok.

Aspiryna „Bayer" w polskim wykonaniu

„Polpharma" w Starogardzie zaspokaja potrzeby kraju

Wybudowana w 1936 roku fabryka chemiczna — własność prywatna gdańskiego Niemca — została w 1945 roku przejęta przez Zjednoczenie Przemysłu Farmaceutycznego. Niemcy wywieźli w czasie okupacji 40 wagonów maszyn i surowca, a fabrykę przemienili w oddział zakładów I. G. Farben.

Tu z dala od nalotów i bomb przezorni zaborcy magazynowali i rozprowadzali gotowe już preparaty i medykamenty. Po okupantach władze polskie zastały poza ruinami duży zapas opakowań, preparatów i ampułek.

Po pokonaniu początkowych trudności przystąpiono do pracy. **Uruchomiony został dział produkcji aspiryny, prontosilu, kwasu salicylowego oraz antyfibryny** — podstawowego środka weterynaryjnego, ampułkarnię i oddział tabletek. Obecnie fabryka zatrudnia 142 robotników.

— „Nigdy nie przypuszczaliśmy, że nasza fabryka w tak krótkim czasie ruszy i przystąpi do normalnej pracy" — mówi przewodniczący Rady Zakładowej **tow. Kaszubowski,** jeden z jej pierwszych robotników.

— „Do pracy przystąpili z jednakowym zapałem wszyscy. Peperowcy, pepesowcy i grupa bezpartyjnych. Pracowaliśmy wspólnie z jedną myślą — podnieść z ruin i uruchomić fabrykę. Dziś oglądamy z dumą dzieło pracy naszych rąk".

4 MILIONY TABLETEK

W hali produkcji aspiryny panuje cisza i spokój. Zdawać by się mogło, że maszyny nie pracują. Robotnicy krzątający się szybko i sprawnie, obsługują aparaturę. Tu w odróżnieniu od innych hal nie ma huku motorów i zgrzytu maszyn, jedynie monotonne syczenie świadczy o reakcjach chemicznych, odbywających się wewnątrz skomplikowanej aparatury.

Półpreparat musi być jeszcze przepuszczony przez lodówki, gdzie zachodzi proces krystalizacji. W tym celu fabryka zużywa trzy tony lodu dziennie, którego duży zapas znajduje się we własnej lodowni. Skrystalizowana w postaci śnieżnego proszku aspiryna przechodzi do tabletkarni, gdzie dwie maszyny wypuszczają po 9 tysięcy tabletek na godzinę.

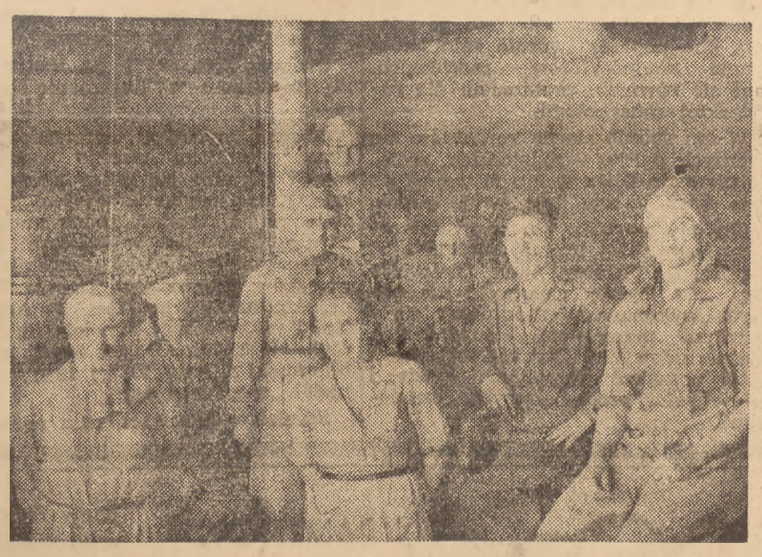

Oddział produkcji prontosilu osiąga 160 procent normy.

Polska ma zapotrzebowanie na 100 ton rocznie, które pokryjemy dopiero po zainstalowaniu nowoczesnych urządzeń".

Dwie kobiety pakują gotowe już tabletki w kartony tzw. szpitalne po 500 sztuk i po 20 sztuk do użytku prywatnego. Stąd polska aspiryna chociaż ze znakiem Bayera idzie w najdalsze zakątki kraju.

CZERWONOSKÓRZY

Ciężka jest praca przy wyrobie prontosilu. Ten niezawodny środek przeciwzakażeniowy wymaga wielkiego poświęcenia od robotników. Mocny barwnik oraz pył unoszący się stale w powietrzu nadaje skórze rąk i twarzy pomarańczowo - czerwony kolor nie dający się niczym zmyć. Ludzie, pracujący w tym oddziale wyglądają jak czerwonoskórzy. Pracę swą jednak lubią i osiągają sukcesy.

— „Pracuję już półtora roku — mówi majster Mowiński — jest tu nas feralna trzynastka i wszyscy powięciliśmy się, ponieważ ktoś musi to robić. Wykonujemy 160 proc. normy, mamy najlepsze przydziały i najwyższe stawki. A mimo to, gdy chodzi czasem o zastępstwa, nikt z fabryki nie chce przyjść do nas pracować. Wszyscy omijają nasz oddział bojąc się nosa pokazać. Ale ktoś przecież musi to robić — prontosil ratuje życie tysiącom obywateli. Jesteśmy jak żołnierze na froncie, stoimy w obronie życia ludzkiego".

TRUDNOŚCI

Pomimo poważnych osiągnięć fabryka boryka się z dużymi trudnościami. Jedynie dyrektor **Zygmunt Gnei** i dyrektor techniczny **Jerzy Sumczyński** są fachowcami — chemikami. Reszta to zdolni i częściowo wyuczeni robotnicy. W związku z poczynionymi inwestycjami fabryka stale się rozbudowywuje i w przyszłym roku wartość produkcji wzrośnie o 100 proc., przekraczając 50 milionów zł. Dzięki rozpoczęciu masowej produkcji, niskie koszty własne uniezależnią przemysł farmaceutyczny od zagranicy, a nawet pozwolą na eksport niektórych fabrykatów.

Jak widać, cicha i zapomniana fabryka w Starogardzie stanie się wkrótce ośrodkiem zainteresowania przemysłu chemicznego całego kraju, a nawet zagranicy. (k)

Świąteczna kiełbasa i świąteczne ceny

Z kontrolerami nie można żartować

W okresie świątecznym Społeczne Komisje Kontroli Cen prowadziły energiczną walkę ze spekulacją. Podczas pięciu akcji w Warszawie — Śródmieście, skontrolowano 250 sklepów i lokali.

Najczęściej spotykanym uchybieniem jest pobieranie wygórowanych cen oraz wypadki odmowy sprzedaży artykułów.

Chcąc **upozorować wyższą cenę rzeźnik Władysław Gryc (Nowogrodzka 37), wprowadził nowy gatunek kiełbasy tzw. „świątecznej", którą sprzedawał po 350 zł za kg.** Świąteczna kiełbasa różniła się od zwykłej jedynie ceną. Ten sam Gryc dwukrotnie odmówił sprzedaży schabu, tłumacząc się jego brakiem, podczas gdy kontrolerzy znaleźli trzy połówki wieprzy, ukryte w piwnicy.

Gryc przyłapany został już po raz drugi na podobnym przestępstwie — przed trzema meisiącami ukarany był przez Komisję Specjalną grzywną 150 tysięcy zł za odmowę sprzedaży słoniny.

Również w sklepie spożywczym **Jadwigi Kwiatkowskiej** — ul. Hoża 27 — stwierdzono nadużycia. **Kwiatkowska pobierała wygórowane ceny na niektóre artykuły i odmówiła sprzedaży masła, które miała w zapasie.**

Wygórowane ceny — 375 zł za kg śliwek suszonych, 1.700 zł za kg moreli pobierała **Ksenia Gromow,** właścicielka sklepu kolonialnego — ul. Marszałkowska 86. Widząc wchodzących kontrolerów, usiłowała zręcznie pozamieniać kartki z cenami.

Właścicielka sklepu galanteryjnego przy ul. Lwowskiej 19 — **Anna Lipińska,** wobec faktu stwierdzenia braku cen przez kontrolerów, obrzuciła ich obelżywymi epitetami.

Dziwny sposób tłumaczenia znalazł sobie **Czesław Juzikowski,** właściciel baru przy ul. Ząbkowskiej 54 a jednocześnie kierownik bufetu w „Romie". Oto gdy kontrolerzy stwierdzili pobieranie wygórowanych cen — 800 zł za pół litra wódki czystej, 70 zł za ciastko i 350 zł za cytrynę — zeznał, że nic o tym nie wiedział, natomiast ceny podnieśli samowolnie kelnerzy.

Społeczna Komisja Kontroli Cen Warszawa — Śródmieście skierowała wszystkich tych paskarzy do Komisji Specjalnej.

(st)

Od dnia 5 stycznia 1948 r. biura

NACZELNEJ DYREKCJI P. P.

„FILM POLSKI"

oraz

Centralnego Zarządu Kin i Eksploatacji Filmów

mieszczą się przy ul. Puławskiej 61 w Warszawie

Dział Przemysłu Kinotechnicznego i Fotochemicznego, Warszawski Okręgowy Zarząd Kin i Eksploatacji Filmów, Dyrekcja Instytutu Filmowego, Centrala Gospodarczo-Handlowa (Centralne Biuro Sprzedaży, Centralne Biuro Zakupów i t.p.) i **Agencja Fotograficzna** mieszczą się przy ul. Marszałkowskiej 56 w Warszawie.

47-K

Hurtownia papieru

B. CHOJNACKI

WARSZAWA, ul. Emilii Plater 9/11 tel. 868-76
KRAKÓW, ul. Szpitalna 7 tel. 598-15
POLECA:
Jawę 25 g, papier butelkowy i okładkowy, tekturę falistą, karton pudełkarski, worki papierowe i torby, ligninę, celofan, papier toaletowy, papiery i bibułkę kolorową, papeterię, taśmy do maszyn i inne.
SPRZEDAŻ I CENY HURTOWE
2-G

BEZPŁATNIE
OCENI, NAPRAWI, KUPI MASZYNĘ DO LICZENIA I PISANIA NAWET ZEPSUTĄ, POŁAMANĄ
MECHANIK, ZŁOTA 46

ZAMIENIĘ 4-pokojowe komfortowe mieszkanie z garażem i ogrodem owocowym w Łodzi z 5-letnim opłaconym czynszem na 3-pokojowe mieszkanie komfortowe w Warszawie. Oferty kierować do Biura Reklam i Ogłoszeń, Warszawa, Smolna 13 sub. „Zamiana". 57-K

Ogłoszenia drobne

RÓŻNE

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 11

MASZYNY do liczenia — pisania. Kupno — naprawa — konserwacja. Kupujemy maszyny uszkodzone. Marszałkowska 66. Antoszewski. 15-590

KALKULATORÓW dla warsztatu mechanicznego zaangażuje natychmiast Fabryka Kabli w Ożarowie. Dojazd autobusem z Dworca EKD vis a vis Hotelu Polonia. 18

WÓZEK dziecinny używany sprzedam. Wiadomość Grottgera 2 m. 37. 58-K

„Pe-2" bombowce nurkujące
Wspaniała akrobatyka powietrzna

Czy widzieliście kiedyś w czasie wojny samolot nurkujący zupełnie pionowo w dół?

Jeśli nie — macie wszelkie powody, aby tego żałować.

Jedyne samoloty, które potrafią tej sztuki dokazać, „Pe-2", bombowce nurkujące, konstrukcji radzieckiego **inżyniera Petlakowa** są na uzbrojeniu naszego lotnictwa.

Te wspaniałe dwusilnikowe maszyny wykazały w czasie minionej wojny szeroki zakres swych możliwości, nie tylko bombardując, lecz także wykonywując dalekie rozpoznanie, a nawet pełniąc służbę myśliwców dalekiego zasięgu.

Na pierwszym zdjęciu widzimy jak mechanicy starannie sprawdzają silnik przed lotem. By pilot mógł swobodnie kierować 2.100 końmi (naturalnie mechanicznymi) muszą one być dobrze „zaprzężone" i o to właśnie dbają ci dwaj młodzi mechanicy, którzy jednak są starymi fachowcami.

Ale mechanizmy współczesnego samolotu nie kończą się na silnikach. Jedną maszynę obsługuje cały szereg specjalistów, silnikowcy, zbrojmistrze, elektrycy, przyrządowi itd itd. Na drugim zdjęciu widzimy jak sprężone powietrze z butli stalowej przetaczane jest do mechanizmu chowającego podwozie.

Gdy już wszystkie mechanizmy zostaną skrupulatnie sprawdzone, trzeba „nakarmić" samolot benzyną. Funkcję talerza spełnia cysterna samochodowa, łyżki — gumowy przewód, a jedna porcja wynosi 1.500 litrów (Foto — 3). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że silniki „Pe-2" są samozabliźniające się, co oznacza, że dziurę zrobioną przez pocisk wroga zamykają same!

Samolot jest już gotów do lotu. Załoga — pilot, obserwator i strzelec — radiotelegrafista zapinają pasy spadochronów i za chwilę wsiądą do maszyny. Miny mają wesołe, bo wiedzą, że sprzęt, który dał polskiemu lotnictwu nasz sojusznik, Związek Radziecki, jest pierwszorzędny i lot na pewno będzie taki, jaki cenią lotnicy: spokojny, pewny i szybki.

Życzymy więc naszym skrzydlatym chłopcom starym, lotniczym zwyczajem „złamania karku", co w tłumaczeniu na język ludzi chodzących po ziemi, a najwyżej po schodach, znaczy: „wszystkiego najlepszego! Z całego serca!".

Prz.

foto WAF

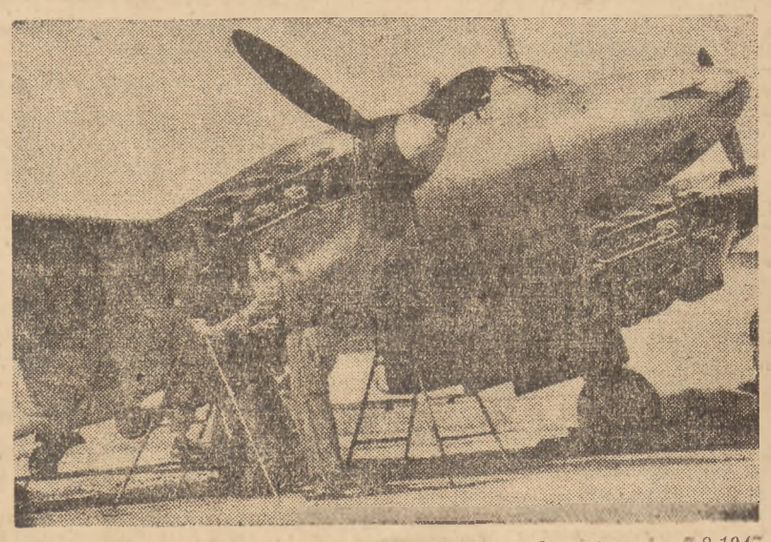

Mechanicy przy sprawdzaniu silnika, przed świętem lotnictwa dn. 7.8.1947 r.

LISTA OSÓB

obywateli polskich zmarłych podczas wojny na obszarze W. Brytanii oraz członków byłych Polskich Sił Zbrojnych, zmarłych poza W. Brytanią, którzy zostawili spadki na terenie W. Brytanii.

L. P.	Imię i nazwisko	data urodz.	adres wzgl. imiona krewnych	Nr aktu konsulatu
173.	Krasicki Eustachy	4.9.1918	ojciec: Erazm. — Kazimierz. Nowogródek	13285
174.	Kryger Alojzy	—	matka: Marta Krygier	13192
175.	Kulisz Albert	—	rodz.: Józef i Jadwiga	13196
176.	Kuligowski Eugeniusz	29.9.1913	brat: Stanisław, Polish Air Force in Gr. Britain	13303
177.	Kościk Bronisław	26.8.1919 Izbice, p. Krasnystaw	rodz.: Paweł i Franciszka	13191
178.	Krasniej Mikołaj	15.4.1910	—	13431
179.	Maniora Ludwik	14.7.1923	rodz.: Roman i Ludwika, Monceaux les Mines, Saone et Loire	13425
180.	Mol Jan	—	—	13223
181.	Morawski Julian	—	—	13434
182.	Mroczek Władysław	—	—	13183
183.	Necel (vel Nytkowski Edward)	22.1.1922	—	13267
184.	Ochantel Bruno	—	rodz.: Piotr i Augustyna	13203
185.	Oświęcimski Leon	1.4.1917	rodz.: Józef i Maria	13238
186.	Pagórski Władysław	17.10.1909	—	13256
187.	Paleniczek Władysław	15.8.1915 Husiatyn	rodz.: Inoventy, Maria, Sambor, ul. Sienna 5	13212
188.	Ponikowski Władysław	21.12.1917 Koprzynica p. Sandomierz	rodz.: Jan i Waleria	13219
189.	Przybyła Józef	30.6.1913 Goliszew	rodz.: Adam, Walentyna	13236
190.	Przybytniowski Antoni	—	—	13234
191.	Psuja Alfred	—	siostra: Janina Psuja	13421
192.	Remert Jerzy	18.1.1909	rodz.: Wiktor i Maria	13289
193.	Rudnik Józef	10.11.1921	rodz.: Józef i Anna, Rouvroy Mines, France (P. de Cal.)	13278
194.	Sapko Bolesław	22.2.1916	matka: Petronela	13423
195.	Skora Eryk	1.12.1923	ojciec: August Skóra Chorzów	13466
196.	Sobota Paweł	—	rodz.: Józef, Gertruda	13287
197.	Szymer Czesław	3.8.1920	rodz.: Gabriel, Wiktoria	13443
198.	Stolarz Teodor	—	żona: Anna, Kamionki, dystr. Skałat	13218
199.	Strunk Józef vel Las	18.2.1923	—	13264
200.	Stasiukiewicz Aleksander	11.12.1910	—	13427
201.	Stępień Józef	—	—	13290
202.	Szkandera Erwin	—	—	13187
203.	Szewczuk Leon	30.5.1914 Kurowice, p. Przemyślany	rodz.: Michał i Katarzyna — Kurowcie, pow. Przemyślany	13221
204.	Tatarczyk Wiktor	23.8.1923	—	13250
205.	Tkaczuk Mateusz	21.8.1915 Zajezierze	rodz.: Stefan, Krystyna Zajezierze, pow. Pińsk.	13211
206.	Tokarzewski Jan Andrzej	17.8.1916 Ciukiszki p. Wilno	matka: Wiktoria — Ciukiszki, pow. Wlino	13235
207.	Turolski Aleksander	—	—	13200
208.	Twardawa Jan Ernest	13.3.1912	rodz.: Józef i Maria	13228
209.	Wiśniewski Witold	27.1.1917	rodz.: Adam i Józefa	13225
210.	Wolnik Emil	30.8.1913	rodz.: Ignacy i Jadwiga, Katowice	13446

Informacji w sprawach spadkowych udzielać będzie Konsulat Generalny RP w Londynie (Polish Consulat London 52/4, Queen Anne Street), dokąd należy się zwracać z podaniem numeru akt sprawy.

Polska pieśń ludowa w ZSRR

W ostatnim numerze radzieckiego miesięcznika muzykologicznego, „Sowietskaja Muzika" (IX — X, 1947) ukazał się obszerny artykuł znanego etnografa i muzykologa radzieckiego Nadzieżdy Briusowej o polskich pieśniach ludowych wydawanych w latach wojny (1944 — 1946) w Moskwie w Państwowym Wydawnictwie Muzycznym.

Z inicjatywy polskiego muzykologa, przebywającego w czasie wojny w Moskwie, doc. dr Zofii Lissa, cały szereg kompozytorów radzieckich zainteresował się polską pieśnią ludową. Rezultatem tych zainteresowań było 6 zeszytów polskich pieśni ludowych, wydanych pod redakcją dr Lissa w MUZGIZ-ie w Moskwie. Opracowaniem polskkich pieśni zajęli się Włodzimierz Iwannikow, z pod pióra którego wyszedł I i VI zeszyt opracowań, laureat premii Stalinowskiej Marian Kowal (autor II-go zeszytu), następnie Wiktor Biełyj, Michał Jordański, Sergiusz Kondratiew. W przygotowaniu do druku jest ponadto zeszyt VII — również Iwannikowa, poświęcony pieśniom śląskim.

W swoim obszernym i fachowym artykule Nadzieżda Briusowa analizuje głęboko problem opracowania pieśni ludowej, metody podejścia do surowca folklorystycznego, różne u poszczególnych kompozytorów, i styl akompanjamentu, który najlepiej potrafi uwypuklić cały świat ludowych wyobrażeń muzycznych, zamkniętych w jednogłosowej melodii.

Artykuł Briusowej jest wyrazem tego, że polską pieśnią ludową interesują się nie tylko wykonawcy radzieccy i kompozytorzy, ale że zdołała ona poprzez twórcze zainteresowania kompozytorów radzieckich, stać się również problemem dla radzieckiej muzykologii.

W ten sposób ziarno kontaktów muzycznych polsko - radzieckich, zasiane przez dr. Lissa w latach wojny, po dziś dzień jeszcze daje swoje owoce.

Czy nie wartoby i u nas zainteresować się bliżej bratnią pieśnią ludową Rosji, Ukrainy, czy Białorusi? Czy nie byłoby ciekawe i dla naszych wykonawców zapoznanie się z bogatym materiałem słowiańskich pieśni ludowych? Czy nie wartoby i tutaj poszukać wspólnych źródeł i właściwości przez naszych etnologów?

GŁOS SPORTOWY

Birger Ruud wciąż „asem nad asy"
Nie tak łatwo wygrać na Olimpiadzie Zimowej

Już nie cały miesiąc dzieli nas od największej sportowej batalii zimowej — V Igrzysk Olimpijskich. We wszystkich krajach, które wysyłają swe reprezentacje do St. Moritz, ostatnie przygotowania olimpijskie dobiegają końca.

W każdym państwie uważa się, że jego reprezentant „ma szanse" i że może wygrać... A wygrać na Olimpiadzie Zimowej jest jednak b. ciężko. Oprócz bowiem samego przygotowania zawodnika i jego właściwych umiejętności, ogromną rolę odgrywa jeszcze cały szereg innych czynników, często zupełnie nieprzewidzianych i nie branych w rachubę.

Ostatnie Igrzyska Zimowej Olimpiady odbyły się 11 lat temu, a więc w 1936 r. (w Garmisch Partenkirchen). 11 lat — to długi okres czasu. Mimo to nie należy przypuszczać, aby kraje północne mogły utracić swą hegemonię w narciarstwie na rzecz innych państw. Jedynie w zjeździe i w slalomie Francja wyraźnie wysunęła się na I miejsce przed Szwajcarią. W 1936 r., będąc na swoim terenie — Niemcy niespodziewanie triumfowali w kombinacji alpejskiej (zjazd i slalom), zarówno w konkurencji męskiej, jak i żeńskiej.

Gdybyśmy chcieli zanalizować dotychczasowe 4 Olimpiady Zimowe i ustalić, które z państw jest najlepsze, to dając za I miejsce w konkurencji —10 pkt., za II—5 pkt., III — 4 pkt., IV — 3 pkt., V — 2 pkt. i VI — 1 pkt. — otrzymamy w rezultacie tabelkę jaskrawo obrazującą hegemonię Norwegii w sportach zimowych.

Jedynie w 1932 r., w Lake Placid (USA), tzw. pechowej olimpiadzie dla organizatorów, Norwegia musiała ustąpić pierwszego miejsca USA, przegrywając konkurencje w jeździe szybkiej na lodzie. Amerykanie organizowali wówczas zbiorowe starty, do których łyżwiarze norwescy nie byli przyzwyczajeni i przygotowani.

	Chamonix 1924	St. Moritz 1928	Lake Placid 1932	Garmisch Partenkirchen 1936
1) Norwegia	124,5 pkt.	109,5 pkt.	77 pkt.	121 pkt.
2) USA	29 pkt.	51 pkt.	103 pkt.	35,5 pkt.
3) Finlandia	57,5 pkt.	37,5 pkt.	25 pkt.	41 pkt.
4) Szwecja	21 pkt.	41 pkt.	28 pkt.	49,5 pkt.
5) Austria	25 pkt.	23 pkt.	15 pkt.	29,5 pkt.
6) Kanada	11 pkt.	13 pkt.	49 pkt.	9 pkt.
7) Niemcy	—	4 pkt.	12 pkt.	56,5 pkt.
8) Anglia	20 pkt.	7 pkt.	0 pkt.	25 pkt.
9) Szwajcaria	14 pkt.	6 pkt.	9 pkt.	23 pkt.
10) Francja	9 pkt.	10 pkt.	10 pkt.	4 pkt.
11) Belgia	6 pkt.	6 pkt.	1 pkt.	5 pkt.
12) CSR	4 pkt.	6 pkt.	1 pkt.	7 pkt.
13) Węgry	—	—	7 pkt.	7 pkt.
14) Włochy	1 pkt.	3 pkt.	3 pkt.	3 pkt.
15) Argentyna	—	5 pkt.	—	—
16) **Polska**	—	—	**3 pkt.**	**2 pkt.**
17) Holandia	—	—	—	4 pkt.
18) Rumunia	—	—	4 pkt.	—
19) Japonia	—	—	0 pkt.	3 pkt.

Pozycja Polski nie jest zbyt zachwycająca.

Biorąc sumę punktów z tej tabelki, otrzymamy co następuje:

1) **Norwegia**	—	**432 pkt.**
2) **USA**	—	**218,5 pkt.**
3) **Finlandia**	—	**161 pkt.**
4) **Szwecja**	—	**139,5 pkt.**
5) **Austria**	—	**92,5 pkt.**
6) **Kanada**	—	**82 pkt.**
7) **Niemcy**	—	**72,5 pkt.**
8) **Anglia**	—	**52 pkt.**
9) **Szwajcaria**	—	**52 pkt.**
10) **Francja**	—	**33 pkt.**

Polska ze swymi 5 pkt. jest na 16 miejscu.

Przewaga Norwegii nad pozostałymi państwami jest ogromna.

Ciekawe jest, czy w St. Moritz uda się Norwegom tę hegemonię utrzymać.

Obecna norweska narciarska drużyna olimpijska trenuje w Kongsberg i znajduje się już w pełnej formie. Klasa zawodników jest b. wyrównana i co jest godne uwagi — Birger Ruud jest w dalszym ciągu najlepszy! Wprawdzie pozostałych 5 skoczków Scheindrupt, George Thrane, Amdhal, Arne Hoel i Asbjörn Ruud (najmłodszy) niewiele im ustępują, ale 35-letni Birger Ruud, mistrz olimpijski z roku 1932 i 1936 — jest nadal „asem nad asy".

Stanisław Marusarz, nasz najlepszy skoczek, przypomni sobie z Birgerem w St. Moritz wspólne, dawne boje na najsłynniejszych skoczniach świata.

(D)

W skrócie

Zawody hokejowe o puchar Spenglera, rozgrywane w Davos w Szwajcarii, przyniosły w pierwszych spotkaniach następujące wyniki: LTC Praga — Zurcher S. C. 5:1 (2:1, 2:0, 1:0); HC Davos — Monchoisi Lausanne 12:2 (4:1, 3:0, 5:1).

*

Emil Zatopek uznany został w ankiecie sportowej, urządzonej przez redakcję dziennika „Mlada Fronta" za najlepszego sportowca CSR. Dalsze miejsca zajęli: Drobny (tenis), V. Zabrodsky (hokej) i Vana (tenis stołowy).

*

Działacze KKS Poznań, zamieszani w „aferę ligową" swego klubu, zostali ukarani przez PZPN dość surowo: trzech zdyskwalifikowano na 5 lat, z rozszerzeniem kary na inne działy sportu. Do czego prowadzi „miłość klubu"...

53)

DRUGI FRONT

PŁUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

Ostatnie siły Trzeciej Rzeszy ukrywały się za dwiema wodnymi zaporami — na zachodzie za Renem — na wschodzie za Odrą, tam, gdzie jeszcze Armia Czerwona ich nie zlikwidowała.

Generał brał pod uwagę możliwości pewnej zwłoki w marszu Armii Czerwonej na linii Odry, spowodowanej wiosennymi wylewami i uprzedzał, abyśmy nie oczekiwali natychmiastowego forsowania Renu. Uważał, że przygotowania trwać będą kilka tygodni z uwagi na konieczność koncentracji wojska, amunicji i przysposobień technicznych.

Aby poprzeć wywody naczelnika sztabu inżynier naczelny, generał Engle, wygłosił długi, imponująco naszpikowany cyframi i przypisami referat, w którym dowadniał, jakie trudności nasuwa forsowanie Renu z punktu widzenia technicznego. Według niego na przygotowanie tej operacji potrzeba było co najmniej 3 tygodni.

Tego samego dnia spotkałem w naszym hotelu szefa wywiadu 21 grupy, gen. brygady Williamsa. Mówił mi z dużym zainteresowaniem o ofensywie, rozwijającej się na obydwóch frontach białoruskich. Przyznał, że jako wojskowy, z przyjemnością obserwuje rozwój strategicznej koncepcji radzieckiego naczelnego dowództwa — imponował mu rozmach i pomysłowość strategicznych posunięć. Dowodził, że ofensywa na 2 froncie białoruskim zlikwidowała dwie największe bazy łodzi podwodnych — Gdańsk i Gdynię.

— Mówiłem już — powiedział generał, zwracając się do zbliżających się właśnie ku nam dziennikarzy angielskich — że Rosjanie wnieśli istotny wkład do bitwy o Atlantyk. A zresztą — dodał — nie tylko o Atlantyk, ale i o Ren. Przejęliśmy rozkaz niemieckiego dowództwa na temat oszczędzania amunicji, gdyż utrata Śląska, zdobytego przez Rosjan, pogorszyła niesłychanie i tak ciężką sytuację armii niemieckiej.

IV

Tą samą, doskonale znaną i odpowiednio nudną już dla nas drogą przez Diest — Assel — Asch — dojechaliśmy do holenderskiej granicy. Holandia wrzynała się tu ostrym klinem między Niemcy i Belgię. Niemcy kurczowo uczepili się tego skrawka obcego terytorium. Zataili się w holenderskich miasteczkach i wsiach, zmuszając Aliantów do zastosowania normandzkiej strategii. Lotnictwo sojusznicze niszczyło jedną wieś za drugą, miasto za miastem, po czym dopiero piechota zajmowała opuszczone przez Niemców ruiny.

Specjalnie ucierpiały miasta: Blerigne i Venlo, leżące nad rzeką Maas naprzeciw siebie. W Venlo krzyżowały się szosy i kolejowe szlaki, prowadzące z Niemiec do Holandii i Belgii. Szerokie i niemal proste magistrale wiodły z Venlo do Düsseldorfu, Essen i Wessel. Bezpośrednio za Wessel leżały niemieckie ośrodki przemysłowe — Kreffeld i Geldern. Dlatego właśnie Niemcy opuścili ruiny Venlo dopiero wtedy, gdy bój o nie stał się zupełnie bezcelowym. Odchodząc, dali się po raz ostatni we znaki mieszkańcom holenderskiej osady — wysadzili most w powietrze.

Teraz po mostach pontonowych bez przerwy toczyły się transporty. Czołgi powoli przechodziły na drugi brzeg. Amfibie i „kaczki" przepływały wpław wartki nurt rzeki. Było tak w każdym razie prędzej. Przed mostami ciągnęły się długie kolejki.

Niemiecka granica przebiegała niemal na krańcach miasta. Przy małym mostku, w rzadkim zagajniku, stał słupek z tablicą głoszącą: „granica" — nieco dalej — gmach brudno - zielonego koloru — urząd celny. Za urzędem celnym ciągnął się drut kolczasty, czerniały prymitywne rowy przeciwczołgowe, czasem trafiały się ogołocone z amunicji i uzbrojenia schrony.

Niemieckie wioski stały puste. Ludność uciekła za odstępującym wojskiem. Tylko z rzadka można było spotkać pracujących w polu chłopów. Nie podnosili głowy, jak gdyby nie zwracając uwagi na to, co dzieje się dokoła. Kiedy wołano na nich z wojskowych samochodów, szybko prostowali się, biegli po drodze, uśmiechając się już z daleka, kłaniając się przyjaznie i serdecznie. Odpowiadali bardzo chętnie, uzupełniając odpowiedź uśmiechem i pokłonami.

W Strehlen, gdzie kwaterował obóz prasowy 2 armii brytyjskiej, Niemcy gorliwie czyścili ulice, usuwali gruz, zakładali cegłami wyrwy w domach. Gdy spostrzegali idących z daleka oficerów, zdejmowali kapelusze, nisko schylali głowy, spoglądając słodko i przypochlebnie.

Zachowanie się Niemców było kłopotliwe dla Aliantów. Oczekiwali kul zza węgła, podpalania, ponurego milczenia albo złorzeczeń. Przed przejściem granicy tak wiele mówiło się o możliwościach partyzantki w Niemczech, że z początku każdy Niemiec wydawał im się żołnierzom i oficerom — werwolfowcem. Opowiadanie o terrorze werwolfu tak przeraziło dowództwo alianckie, że nawet korespondenci wojenni mieli otrzymać pepesze, choć dotąd wzbraniano im nosić nawet rewolwery.

Pozostało to jednak w sferze zamiarów.

Rankiem udaliśmy się do czołowego batalionu 52 szkockiej dywizji, stojącej na brzegu Renu, na przeciw Wesel. Do pierwszych linii, zwłaszcza do fortu Bluchera można się było przedostać jedynie pod osłoną nocy. Zatrzymaliśmy się w małym zaścianku, gdzie stała kompania w stanie odpoczynku. Widzieliśmy stąd wyraźnie Wessel, las rosnący na lewo od miasta, wysoki nasyp, chroniący dolinę przed powodzią. Komendanta kompanii znaleźliśmy w małym, wiejskim domku z wybitymi oknami. Był to niemłody już major, sceptyk i pesymista. Znajdował się w ponurym nastroju, usiłował nie zastanawiać się nad przyszłością, gdyż nie mógł w niej dojrzeć nic dobrego. Korespondentów przyjął bardzo chłodno. Twierdził, że prasa angielska dawała niewierny obraz wojny, tak jak przedtem dawała niewierny obraz politycznego życia kraju i życia innych narodów.

Zwracając się do nas mówił:

— Ci panowie (wskazał naszych angielskich kolegów) malowali nas takimi czarnymi barwami, że przeciętny obywatel bał się was, ludzi z ZSRR więcej, niż ognia. A teraz nawet w modlitwach częściej powtarzamy słowo „Rosjanin", niż słowo „Bóg".

Major stanowczo zaprzeczał twierdzeniu, jakoby gazety podnosiły moralny poziom żołnierzy.

— Gdyby dawali więcej piwa — stwierdzał — poziom moralny byłby wyższy...

Kapelan kompanii młody, o różowych policzkach, ale zupełnie człowiek łysy, okazał się takim samym oryginałem, jak dowódca kompanii. Częstując nas whisky skarżył się, że władze każą mu łączyć rzeczy, wyłączające się — hasło miłości bliźniego z hasłem zabijania Niemców. Przekonywał żołnierzy, aby nie prześladowali Niemców ponad potrzebę, gdy są oni i tak doświadczeni przez Boga. Kapelan rozkładał ręce i przyznawał ze skruchą, że nie lubi Rosjan. Dlaczego? Ze swojej łysej czaszki, zawalonej różnymi antyradzieckimi bzdurami zdołał wyciągnąć parę argumentów na temat ateizmu, materialistycznym wychowaniu w Związku Radzieckim, przy czym materializm rozumiał on jako przywiązanie do dóbr materialnych, chciwość, skąpstwo itd.

Dziwiliśmy się, że takiemu typowi powierzają wychowanie angielskich żołnierzy. Kapelan kompanii ma za zadanie „podtrzymywać ducha wśród żołnierzy", zaopatrywać kompanię w literaturę, starać się o domino, szachy, instrumenty orkiestrowe, czytać biuletyny prasowe itd.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12. B-67998